

Kuryer Poznański
wychodzi dziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zitiungs Preis-Liste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fenigów od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowrze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 stycznia.

Z bieżącej chwili.

Pogłoski o sądowym wystąpieniu przeciw Stambulowowi z powodu rzekomego współudziału w zamordowaniu Belczewa, opierają się, wedle autentycznych wiadomości ze Zofii, na bardzo słabych podstawach. Sąd apelacyjny, który po raz drugi wytoczył proces obwinionemu Georgowowi i po raz drugi go uwolnił, poczynił obrońcom oskarżonego jak największe ustępstwa i dozwolił przesłuchać wszystkie osoby, które wiedzą cośkolwiek o zamordowaniu Belczewa. Głównymi świadkami byli: były prefekt miasta Radosławow, zdemaskowany wróg Stambulowa, dalej kapitan Morsow, jeden adwokat i żona Belczewa. Żaden z tych świadków nie mógł jednak stawiać najmniejszego dowodu winy Stambulowa. Powtarzano tylko wyrażenia trzech osób, lub osobiste domysły. Najważniejszymi były zeznania kapitana Morsowa, który usłysząwszy strzał, pobiegł zaraz na miejsce zbrodni, gdzie pewna stara kobieta wołała: „Trzymaj żandarma, on go zabił.“ Kobiety tej nie zdołano później odnaleźć. Sędzia śledczy sądu wojennego zanotował zeznania te i zdał sprawę komendantowi miasta, nie wspomniawszy ani jednym słówkiem o winie lub arezowaniu Stambulowa. Sprawozdanie sędziego śledczego wręcono ministrowi wojny, który przekazał je zwyczajnemu sądowi cywilnemu. Co tenże postanowi, o tem nikt oczywiście nie wie. W jurystycznych atoli kołach przeważa to przekonanie, że zeznania powyższych świadków nie dają dostatecznego powodu do wytoczenia Stambulowowi procesu.

Londyńskie dzienniki ogłaszają nie potwierdzoną dotychczas pogłoskę, że londyński anarchista pochwylił wysokiego francuskiego urzędnika policyjnego i groźbami zniewolił go do wydania pewnych tajemnic państwowych. Pogłoska ta nie potwierdziła się dotychczas. — Biuro Reutersa donosi z Antananarivo, że wiadomość o zajęciu Tamatavy przez Francuzów nie wywołała tam zaniepokojenia. Spodziewano się tego ogólnie. Napad na Antananarivo, stolicę Madagaskaru, nastąpić może dopiero za kilka miesięcy. To uspokaja krajowców. — To samo biuro donosi z Indyi, że wojsko wystane przeciwko szczerpowi Waziri tak niespodzianie napadło na nieprzyjaciela, że poddał się bez oporu. W ręce wojska angielskiego dostało się 3000 bydła. Zginął tylko porucznik Lockhardt i to w skutek nieostrożności służącego.

Według telegramu z **Hiroszimy**, zebrał się wczoraj sejm japoński. Prezes ministrów hr. Ito ponosił w przemówieniu nowe sukcesy armii japońskiej i konieczność jedyności w narodzie. Rząd przedłożył sejmowi tylko najpotrzebniejsze projekta. W końcu prosił hr. Ito postów o poparcie rządu w jego usiłowaniach.

Berlińska **„Voss. Ztg.“** otrzymała z Paryża sensacyjną depeszę, wyjaśniającą rzekomo przyczynę odwołania włoskiego ambasadora Ressa. Oto rząd włoski miał odwołać Ressa jedynie dla tego, aby Francja spowodowała do odwołania swego ambasadora w Rzymie. Crispi bowiem otwarcie go posiada, że jest on, jeśli nie wprost autorem, to inicjatorem nieprzyjaznych artykułów prasy paryskiej. Cała więc afera jest sprawą Crispiego, który się czuje urażonym, że dzienniki francuskie dają wiarę dokumentom Giolittiego i stosownie do tego przedstawiają go w jak najgorszym świetle.

Według ostatniej depeszy z **Pesztu**, gabinet hr. Khuen Hedervarego nie przyjdzie do skutku, jeśli nie nastąpi jeszcze jakiś niespodziewany zwrot. Obecnie mówią o powołaniu Banfego na prezesa ministrów. W sejmie węgierskim oznajmił dzisiaj dr. Wekerle, że dotychczas nie zorganizował się nowy gabinet. Następnie sejm odczytał swoje posiedzenie do czasu utworzenia ministerstwa. Skrajna lewica chce na przyszłym posiedzeniu poddać ostrą krytykę całej przebieg przesilenia, które sprzeciwiło się na konstytucyjnym pojęciu reprezentacji ludowej.

„Polit. Correspondenz“ zaręcza w korespondencji petersburskiej, że rewolucyjna agitacja armijska dążąca w dalszej konsekwencji do odbudowania niezależnego armeńskiego królestwa, nie podoba się rządowym kołom rosyjskim, szczególnie dla tego, że mogłaby zachęcić do podobnego postępowania rosyjskich Armeńczyków. Rząd rosyjski idzie też w tej sprawie ręką w rękę z W. Portą i zdołał ją przekonać, że nie ma żadnych zabobnych zamiarów w Azji Mniejszej.

Najświeższa depesza z **Petersburga** donosi, że tajny radca Kulomsin, dotychczasowy sekretarz komitetu ministerialnego, został dzisiaj zamianowany ministrem komunikacji; pomocnikiem jego zamianowano prezesa rady inżynierów, tajnego radcę Salowa.

W **washingtonskiej** Izbie reprezentantów odrzucono wczoraj 129 głosami przeciw 122 głosom wniosek, żądający głosowania nad rządowym projektem, dotyczącym reformy waluty. Projekt ten został tym samym odrzucony. Następnie przyjęła Izba projekt, który ze względu na zajęcia w Armenii ustanawia amerykańskie konsulaty w Erzerum i Kharput. Cleveland wystosował oświadczenie do kongresu, w którym zaleca, aby kongres pozwolił rządowi hawajskiemu oddzielić Anglii wyspę na stacyą telegraficzną.

dnia 17 stycznia o 8 wieczorem, na które szanownych kolegów uprzejmie proszę sobie pozwałam.

Poznań 9 stycznia 1895.

Stanisław Moty.

Nowy projekt ziemstwa.

(Dokończenie.)

3. § 10 statutu z dnia 13 maja 1857 r. uzupełnia się w dziale I dodatkami następującym:

„Wszelako w miejsce uszkodzonych, przekreślonych lub z jakiego innego powodu do kursu nieprzydatnych listów zastawnych, można, jeżeli takowe do tyła jeszcze są czytelnymi, iż co do ich prawdziwości żadne nie zachodzą wątpliwości, wystawić uzupełniające listy zastawne pod nowym numerem bez poprzedniej publikacji i postępowania amortyzacyjnego.“

4. § 45 statutu z dnia 13 maja 1857 r. otrzymuje dalszy dodatek następujący:

„Radcy Ziemstwa urzędują we wszystkich bez różnicy systemach Ziemstwa.“

5. II regulaminu z dnia 5 listopada 1866 r. otrzymuje jako § 38 dodatek następujący:

„Królewska dyrekcja Ziemstwa Poznańskiego jest upoważniona po poprzednim ogłoszeniu w terminie sześciomiesięcznym zamknąć w myśl niniejszego regulaminu emisję 4-procentowych listów zastawnych.“

6. §§ 33 i 33 II regulaminu z dnia 5 listopada 1866 roku w brzmieniu zatwierdzonym cesarskim rozporządzeniem z dnia 25 października 1878 roku tracą moc obowiązującą, a w ich miejsce wstępują następujące przepisy obowiązujące wstecz aż po dzień 1 stycznia 1894 r.

§ 33. „Towarzystwo główne, Towarzystwa roczne 4-procentowych listów zastawnych, oraz Towarzystwa roczne 3 i pół procentowych listów zastawnych, litera C winny wszelako z swych udziałów w przewyżkach funduszu administracyjnego za zajmowanie lokalu — dopóki tenże znajdować się będzie w posiadłości należącej do jednego z Towarzystw rocznych 3 i pół procentowych listów zastawnych bez liter — oraz za używanie inwentarza należącego do rzezonego systemu kredytowego, opłacać temuż ostatniemu systemowi kredytowemu pewną rocznie obliczającą się kwotę (§ 34).“

§ 34. „Pięć procent ceny kupna zapłaconej w wysokości 328,300 m. za grunt i inwentarz, do której wlicza się i wydatki na ewentualne późniejsze uzupełnienie inwentarza, od której jednakże odliczyć należy rocznie 10 procent wartości inwentarza za jego używanie, uważa się po doliczeniu rocznych podatków i ciężarów rocznych, a natomiast po odliczeniu ewentualnych procentów za komorne, jako roczne wydatki Towarzystwa na komorne i rozdziela się w proporcji do wpłat do funduszu administracyjnego na kredytowe systemy Towarzystwa, przyczem jako liczbę proporcyjną dla obu systemów Towarzystw rocznych 3 i pół procentowych listów zastawnych należy brać za podstawę obliczania podwójną kwotę wpłat wpływających do funduszu administracyjnego. Przypadający na podstawie tego podziału na Towarzystwo główne, Towarzystwa roczne 4-procentowych listów zastawnych i Towarzystwa roczne 3 i pół procentowych listów zastawnych, liter C, udziały w tych wydatkach na komorne winny Towarzystwom rocznym 3 i pół procentowych listów zastawnych bez liter, zwracać trzy najpierw wymienione systemy kredytowe z przewyżek funduszu administracyjnego (§ 33).“

7. Do § 8 trzeciego dodatku z dnia 28 kwietnia 1879 roku do statutu i do drugiego regulaminu z dnia 13 maja 1857 roku względnie z dnia 5 listopada 1866 dodaje się przepis następujący:

„Wybieralnymi do wydziału ścisłego są tylko właściciele dóbr z taksą landszafową wynoszącą marek 100,000 i więcej.“

8. Dodatek do § 42 statutu z dnia 13 maja 1857 roku (nr. 2 szóstego dodatku z dnia 24 lutego 1890 r.) uzupełnia się następującym rozporządzeniem:

„Również upoważnionym jest syndyk Ziemstwa poznańskiego i jego zastępca do sporządzania z dłużnikami listów zastawnych dokumentów prawomocnych w myśl § 702 nr. 5 procedury cywilnej, mających walor dokumentów sądowych.“

9. Do § 14 zrewidowanej ordynacji taksacyjnej z dnia 15 maja 1871 roku dodaje się do nr. 3 przepis następujący:

„Renty wraz z sumą potrzebną do ich abluicy kapitalu oblicza się i to tylko wtedy, gdy rzeczona sama przekroczy dwudziestokrotną kwotę roczną rent, razem z tą sumą.“

Motywa do siódmego dodatku Ziemstwa poznańskiego z dnia 13 maja 1857 roku, do II regulaminu z dnia 5 listopada 1866 roku i do III regulaminu z dnia 4 maja 1855 r.

Do numeru 1. Reguła, mocą której zaciągający pożyczkę winien się w sprawie wszystkich opłat rocznych poddać w myśl § 702 nr. 5 procedury cywilnej natychmiastowej egzekucji, zdaje się mieć dla tego racją bytu, ponieważ tutejsze Ziemstwo nie ma przywileju egzekucyjnego, jaki przysługuje dawnym Ziemstwom. Następnym tego jest, że o zaległości w procentach dopiero trzeba wnosić skargę, a o egzekucyę można wnosić dopiero po znacznym przeciągu czasu. Częstokroć zatem jest rzeczą niemożliwą, rozpocząć administracyą przymusową w dro-

dze egzekucyi. Postępowanie zaś w drodze areztu lub chwilowej egzekucji jest bardzo trudnem, najczęściej uciążliwem, a w danym razie nawet połączeniem z wielkim dla Ziemstwa ryzyko finansowem.

Ograniczenie prawa wydzierżawiania jest dla tego koniecznem, że wydzierżawianie listami zastawnymi obciążonych dóbr może mieć w razie danym wpływ na ich wartość i na bezpieczeństwo pretensyi Ziemstwa. Z tej samej też przyczyny musi sobie Ziemstwo zapewnić prawo całkowitego lub częściowego odwołania pożyczek na dobra wydzierżawione.

Do nr. 2. Przepis opiewający, że każdy nabywca dóbr obciążonych listami zastawnymi jest obowiązany poddać się wszelkim, nawet na przyszłość wydać się mającym przepisom statutowym okazał się w praktyce koniecznym; zresztą zaproponowana zmiana numeru 3 § 3 statutu jest logiczną konsekwencyą nr. 1.

Opuszczenie drugiego i trzeciego zdania tegoż num. 3 tłumaczy się obecnem położeniem prawodawstwa.

Do num. 3. Często się zdarzało, że w razie uszkodzenia listów zastawnych tak, iż nie było ich już można używać lub jeszcze do tyła były czytelnymi, iż co do ich prawdziwości żadne nie mogła zachodzić wątpliwość, li tylko ze względu na obecne rozporządzenie w § 10 statutu z dnia 13 maja 1857 roku w myśl § 134 ogólnej ordynacji prawnej I, 51, musiało nastąpić nader uciążliwe postępowanie publikacyjne i amortyzacyjne.

Skutkiem zmiany § 10 statutu wstępuje w życie nie tylko znaczna dla odnośnych interesów oszczędność w kosztach, ale i ta wielka korzyść, że znów w krótkim czasie interesenci otrzymują listy zastawne notowane na giełdzie, podczas gdy przy obecnych przepisach statutowych nastąpić to może dopiero po upływie przynajmniej lat 4. Podobne przepisy mają prawie wszystkie ziemstwa, a zwłaszcza też Ziemstwo śląskie, saskie, wschodnio i zachodnio-pruskie, pomorskie i centralne.

Do nr. 5. Kurs 3½ proc. listów zastawnych stoi od niejakiego czasu po nad parę, a kurs 4 proc. listów zastawnych tylko o mniej więcej 2 proc. wyżej.

Opponentowanie naszych 4 proc. listów zastawnych jest tak wysokim, iż go już nie można uważać za odpowiednie w obecnem położeniu rolnictwa. Naśladując przykład Ziemstwa wschodnio i zachodnio-pruskiego, które po zamknięciu emisji 4 proc. listów zastawnych, wydaje tylko 3½ proc. listów zastawnych, uważamy również zamknięcie emisji 4 proc. listów zastawnych za krok stosowny i korzystny. Gdyby kurs listów zastawnych miał się jeszcze więcej podnieść, natenczas należałoby pomyśleć o emisji 3 proc. listów zastawnych.

Do nr. 6. Skutkiem sprzedaży gruntu i inwentarza systemowi 3½-proc. listów zastawnych bez liter ulega z dniem 1 stycznia 1894 roku zmianie stosunek dotychczasowych dzierżawców, względnie wypuszczających w dzierżawę pomiędzy poszczególnymi systemami kredytowymi, i dla tego zachodzi potrzeba sprostowania §§ 33 i 34 II regulaminu z dnia 5 listopada 1866 r.

Przy nowem określeniu tych paragrafów uwzględniono zarazem ewentualne utworzenie nowego systemu kredytowego dla udzielania pożyczek w wysokości czterech szóstych wartości taksy.

Do nr. 7. Zmiana ta, zaproponowana z łona wydziału ścisłego i przez tenże wszystkimi głosami przeciw jednemu przyjęta, tłumaczy się tem, że drobniejsi właściciele w tutejszej prowincyi zwykle nie są w możności poświęcać się w dostatecznej mierze interesom wydziału ścisłego i z niemi się zapoznawać.

Do nr. 8. Potrzeba rozszerzenia praw syndyka i jego zastępcy wypływa z nowych przepisów ad numer 1 i 2.

Do nr. 9. Według § 14 zrewidowanej ordynacji szacunkowej z dnia 15 maja 1871 r. należy odliczyć od ogólnej sumy szacunkowej mających się oszacować dóbr wszelkie na specjalnych tytułach prawnych polegające ciężary, a zatem i (ulegające amortyzacji rentowo-bankowe i domenalne) renty, w dwu dziesiątkrotności wysokości swój rocznej sumy, nawet gdy potrzebny do abluicy rent kapital jest mniej szym.

W tem oczywiście jest zawartą niedogodność i w celu jej usunięcia polecił Wydział ścisły ten dodatek na posiedzeniu z dnia 23 marca 1891 roku. Pan minister odnośnego wydziału zgodził się też na to.

W sprawie Spółek.

I. Dotyczy kredytu Spółek w Banku Związku.

Szanownym Spółkom komunikuję niniejszem uchwałę Banku Związku Spółek z dnia 18 b. m., dotyczącą kredytu Spółek na rachunek bieżący.

Srem, dnia 20 grudnia 1894 roku.

Xiędz Waurzyniak, patron.

Poznań, 18 grudnia 1894.

Na wniosek dyrektora Banku Związku Spółek Zarobkowych, pana dr. Kusztelana, uchwalono utworzyć Spółkom posiadającym akcyę Banku Związku Spółek Zarobkowych na posiedzeniu Rady Nadzorczej i kuratora na dniu 18 grudnia 1894 r. kredyt na rachunek bieżący pod następującymi warunkami:

1) wysokość kredytu na rachunek bieżący ogranicza się na sumę, jaką reprezentują akcyę Banku przez Spółkę posiadane.

2) od rachunku tego oblicza Bank stale bez względu na stopę dyskontową Banku Rzeszy 4½% po obu stronach rachunku dopóki strona „debit“ będzie większą od strony „credit“.

3) Na pewność tego rachunku składa Spółka w Banku weksel depozytowy w wysokości przyznanego kredytu. Weksel ten powinien być odnawiany co dwa lata i przy zmianie członków Zarządu w odnośnej Spółce.

4) Spółce przysługuje prawo każdego czasu spłacić dług całkowicie lub częściowo i odebrać weksel depozytowy.

5) Procent oblicza się na końcu roku lub przy całkowitem zapłaceniu długu.

6) Bankowi Związku Spółek Zarobkowych przysługuje prawo do trzymiesięcznego wypowiedzenia rachunku bieżącego Spółkom — lecz wypowiedzenie to może nastąpić jedynie za uchwałą Rady Nadzorczej i Kuratora banku.

II. Walne zebrania Spółek a władze policyjne.

Przy sposobności odbywanych rewizji w Spółkach zach. pruskich wykażalo się, iż Zarządy donoszą o walnych zebraniach Spółek władzom policyjnym.

Powołując się na ogłoszoną w „Poradniku“ II, nr. 5, str. 36 rozprawę „Stosunek do władz“ — ponownie przypominamy, iż Spółki o walnych zebraniach nikomu donosić nie potrzebują, iż że kontrola władz policyjnych w tej mierze jest nieprawdą.

Srem, dnia 20 grudnia 1894 r.

Związek Spółek zarobkowy h i gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie.

X. Wawrzyniak, Patron.

(„Poradnik Spółek“, roku 1895, nr. 2).

Finansowa stroda reformy socyalnej.

W sześciu latach, w których istnieją ustawy o zabezpieczeniu robotnika, wypłacono po odliczeniu prawnie na robotników przypadającego udziału, do końca 1894 r. 774 miliony marek czyli w przecięciu 127 250 000 m. rocznie.

Zabezpieczenie w razie nieszczęśliwego wypadku, prawomocne od 1 października 1886 r. wypłaciło wynagrodzeń:

1886 roku	1 915 866 marek.
1887	5 923 930
1888	9 681 447
1889	14 464 203
1890	20 815 319
1891	26 426 377
1892	32 340 177
1893	38 160 770

a zatem ogółem w latach 1886/93 marek 149 230 589.

Do tego doliczyć należy jeszcze wydatki administracyjne i zaległości, które w końcu 1893 r. wynosiły okragle 100 500 000 m. Wydatki na odszkodowanie podnoszą się od 1887 r.; w 1892 r. obejmowały 53 procent dochodów, w 1893 r. 58 proc., można przeto i na 1894 rok liczyć 58 proc. Jeżeli tak jest w istocie, natenczas wynika, że od 1886 do końca 1894 r., a zatem w 8½ roku wydano na zabezpieczenie w razie nieszczęśliwego wypadku okragle 328 milionów marek.

Przy kasach chorych zebrano liczby dopiero od 1892 r., na dwa następnie lata przeto trzeba je podać w przybliżeniu. Wynosiły one

w 1888 roku	91 914 432 m.
w 1889	102 529 830
w 1890	114 588 315
w 1891	120 031 967
w 1892	124 233 140

1886,92 roku 533 347 686 m.

Jeżeli się weźmie za podstawę oszacowania wzrastanie średnie w 1891 i 1892, to można pewno wnosić, że dochody kas chrych w 1893 wynoszą o najmniej 128 mil. m. a w 1894 co najmniej 133 mil. m., tak, że możnaby na siedm lat 1888—94 obliczyć 822 miliony. Z tego przypadku blisko trzecia część na pracodawców, a więc 274 mil. m., czyli przeciętnie 44 250 000 m. na rok.

Zabezpieczenie w razie niemocy lub na starość istnieje od 1891 r. dochody z niego wynosiły w latach 1891 do 1893 r. 254 mil. m., w samym 1893 r. okragle 89,9 mil. m.; będzie można pewno przypuszczać, iż w 1894 r. było 90 mil. m. dochodu, tak że od 1891 do 1894 wynosili dochód okolo 345 mil. Z tego płać robotnicy połowę, a zatem 172,500 000 marek przypadłyby na pracodawców.

Dotychczasowe działa finansowe ustaw o zabezpieczeniu robotnika przedstawiałyby się mniej więcej, jak następuje:

Zabezpieczenie w razie niesz. wypadku	328 mil. m.
Zabezpieczenie chorych	822
Zabez. na starość i w razie niemocy	345

ogółem 1495 mil. m.

Ta olbrzymia suma w znacznej części, chociaż tylko przejściowo, została prawdopodobnie umieszczoną w pewnych papierach wartościowych i przyczyniła się niezawodnie do podniesienia cen tychże i utrzymania ich na tej wysokości. Ponieważ atoli te ustawy o zabezpieczeniu robotnika i nadal będą działały w ten sam sposób na rynek papierów wartościowych, przeto należy się z tym faktem liczyć i nie można bez gwałtownych wypadków politycznej lub ekonomicznej natury spodziewać się znacznego zniżenia ceny papierów wartościowych.

* Pierwsze posiedzenie Koła Polskiego w bieżącej sesji Sejmu Pruskiego odbędzie się w czwartek

Sytuacja w Czechach.

Wiedeń, 8 stycznia.

Niedawno temu najplodniejszy poeta czeski Vrchlicky w jednym z dzienników wiedeńskich ogłosił porywisty aforystyczny tekst: „W Czechach niepojemną sytuacją polityczną, socjalną i literacką jesteśmy tak zatruci, że już straciliśmy zdolność cieszyć się serdecznie jakimkolwiek sukcesem w dziedzinie ducha ludzkiego i pracy ludzkiej”. Biorąc asumpt z tej uwagi poety, główny organ staroczeski „Hlas Naroda” w wyborowym artykule wstępującym dokładnie wyjaśnia rozpaczliwą sytuację, którą sprawdził w Czechach pusty radykalizm.

Pomijamy ustęp, dotyczący przykrych stosunków na polu pracy literackiej, bo w tej mierze trzeba było w „Hlasie” dla naszej publiczności zaopatrzyć w zbyt długie komentarze. „Hlas Naroda” tak ciągnie dalej: „Jeżeli są zatrute nasze stosunki literackie, tem więcej powiedzieć to możemy o polityce”. To, nad czem się względem stosunków literackich jeszcze pracuje, na polu politycznym już dokonane. Czyż u nas dziś popłaca w polityce talent, czy poważają wiadomości, cenią doświadczenie, dbają o tegoż charakter? Czy silne przekonanie dostępuje uznania a niewątpliwe zasługi stanowią rekomendację? Według czego dziś u nas mierzy się praca polityczna, według prawdziwych skutków, czy według ilości wypowiedzianych słów i mów, według trafności wywodu czy według jego objętości, wedle przekonywających argumentów, czy według silnych słów? Jak w naszym życiu publicznym wiedzie się prawdzie, gdzie się podziela szczerść, gdzie widać umiarkowanie i z jakim losem spotykają się najuczciwiejsze zamiary? Tysiączne moglibyśmy przytoczyć przykłady i fakty w odpowiedzi na to pytanie, gdyby w ogóle było potrzeba wykazywać, jak bardzo zatrutem jest u nas życie publiczne.

Nakreśliwszy następnie jaskrawy obraz stronnictwa fanatycznego radykalnego, „Hlas Naroda” dodaje: „Nikogo już u nas nie wprawi w zdumienie, że wiażankę najbanalniejszych frazesów wychwala się jako dzielny czyn, gdy najpospolitsze powtarzanie stokrotnie słyszanych rzeczy wystawia się jako wielką zasługę, gdy nieznaną rzecz nie tylko litościwie się zamilcza, lecz nawet stawia jako wzór! Czyż dziwne, że tyle mierności i niezdolności zjawia się w naszym życiu publicznym, i że coraz więcej ubywa zdolnych pracowników pomiędzy tymi, którzy bywają wybierani, aby reprezentowali naród i działali w jego imieniu? Przygotować się musimy, że to obniżenie poziomu parlamentarnego, które się tak wyraźnie zaznaczyło ostatnimi wyborami (Raszyna, a potem Uany zamiast znakomitego profesora Baudy!), przy dalszym trwaniu teraźniejszych stosunków stanie się jeszcze powszechniejszym (to znaczy: że w przyszłorocznych ogólnych wyborach do sejmiku krajowego zwyciężą po największej części podobne mierności młodoczeskie). Exempla trahunt! Komuby dawniej ani we śnie nie było się marzyło, że może zostać posłem, dziś już sądzi całkiem inaczej. Jeżeli mogą być nimi inni — cur tu non, Anguście? Może nim zostać ten lub ów, dla czego nie ja, który nie jestem o nic — gorszym!

Białym krukiem jest dziś kandydat, któryby rozważał, czy jest zdolny na posła i czy mu stosunki prywatne pozwalają wykonywać należące obowiązki poselskie. Mandat stał się nagrodą za zasługi (jakiegobądź rodzaju), wyświadczone stronnictwu, które też dla tego nie śmie wglądać w to, jak wybrany wykonuje mandat, lecz patrzy przez szpary, chociaż on, zamiast we Wiedniu, siedzi w domu. Czasem mandat bywa prostym zaopatrzeniem dla gorliwych stronników... Wiadomości, zasługa, pilność i prawdziwe fachowe uzdolnienie, tudzież chęć do pracy, wszystko to są zbyteczne kwalifikacje, byle był wybrany gorliwy członek stronnictwa (młodoczeskiego). Jak przy takich stosunkach wiedzie się sprawie narodowej, nad tem marno rozchodzić się...

„Jesteśmy otruci fatalną sytuacją polityczną, społeczną i literacką. Czyż się znajdzie lekarz na tę chorobę? A jakie jest lekarstwo, któreby działało skutecznie? Nie wierzymy w cudotwórców a nie śmiemy wszystkiego zostawić losowi. Lekarzami sami być musimy. Dopóki jednak moloch stronnictwa (radykalnej) ssac będzie ciało narodu, dopóty nie będzie nadziei poprawy, dopóty prawdą zostaną słowa poety, który tak boleśnie, że całe nasze życie publiczne jest — zatrute.”

Możnaby przypuszczać, że to głos nie tyle narodu, ile raczej zgryźliwego pesymizmu stronnictwa, które upadło. Wystarczy jednak rzucić wzrokiem na noworoczne elukubracje młodoczeskiego posta-korespondenta, który powodzią czernidła zalał kilkanaście

28) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez
Maryana Gwałewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 8.)

Unikał wszystkiego, coby mogło rzucić na niego choćby cień interesowności; pod tym względem drażliwość jego dochodziła do przesady. Uważał się zawsze za dłużnika Krokowskich i miał w swoich papierach jak najskrupulatniej zapisane wszystkie zapłaty, które od swego protektorki przez czas pobytu w szkołach otrzymał.

Krokowska wiedziała o tem i dopóki była zdrowa, lubiła żartować z nim na ten temat, zagadując go umyślnie:

— Heś to ty mi winien już, mój panie Franciszku?... będzie tego chyba niedługo z pół miliona, co?... A pamiętaj i grosze wszystkie zapisywać, bo potem, przy obliczaniu procentów mógłbyś mnie pokrzywdzić jeszcze o jakie dwa złote.

Uśmiechała się zawsze przytem i mrugała na męża, który dzielił zyczliwość i sympatję żony dla Pniaka; często ni ztąd ni zowąd podchodził do niego, brał go za ramiona, patrzył mu w oczy, kiwał głową i ścisnął mu przyjaźnie, gorąco rękę, a spojrzania niemowy wówczas zdawały się przemawiać do niego:

— Wiesz co?... lubię cię, bardzo cię lubię!... tegi z ciebie człowiek, zuch!... Bisia ma do ciebie słabość, ja także. Bardzo cię lubię, mój Pniaczku!...

ostatnich numerów „Narodnich Listów”, aby zrozumieć zupełną słuszność tak uwagi Vrchlickiego, jak artykułu „Hlas Naroda”.

W tych młodoczeskich noworocznych rozpamiętywaniach zjawia się nasamprzód wyznaczenie, że istotnie naród czeski w ostatnich latach nie osiągnął ani wielkich, ani małych korzyści, i że więc naród znajduje się w bardzo smutnym położeniu. Ale coż to znaczy, skoro „duch stanowczości” wypiera z reprezentacji okręgowych etc. konserwatystów; skoro Rada miejska Pragi powoli, ale bezpiecznie „nabywa stanowczości (to jest młodoczeskiej) barwy”; skoro „duch opozycyjny swita po równinach i górach naszej kochanej Morawii” itd. Słowem: narodowi czeskiemu wiedzie się źle, ale coż to znaczy, skoro Młodoczechom udaje się rugować systematycznie wytrawne żywioły z publicznego życia?

Jeżeli zaś zapytamy, jakim sposobem, dokonawszy ostatecznie tych rug, młodoczesi zamysłają poprawić sytuację narodu czeskiego? w odpowiedzi, zamiast myśli otrzymujemy same puste frazesy o — stanowczości. „Niema nic gorszego dla narodów, jak brak stanowczości...”. Wszelkie umiarkowanie zniweczyłoby tylko rozkwit (!) narodu i pięciolatni jego opór... Naród czeski wtedy już nigdy nie śmiałby żądać, lecz musiałby zawsze pokornie prosić... Nie ma u nas miejsce dla stronnictwa umiarkowanego... Wszelka pojedynkowość byłaby najgrubszym błędem politycznym... Babska jest skarga, że małe korzyści, mas mijają, a wielkich d tychezas nie osiągnęliśmy. Naród nie chce małych środków, nie jest biednym Łazarzem, nie pragnie drobnotek, które spadają ze stołu bogacza... Nie ustawać we walce, lecz zastrzyć i rozszerzyć ją, musi być naszym zadaniem w roku nowym” etc. etc.

Oczywiście, tym podobne „stanowczo” komunały piszą się bardzo łatwo, bez szczególnego wysiłku mózgu, i czytują się bardzo ładnie. Tylko niestety nie można nimi robić roztropnej i skutecznej polityki: Stanowczość Młodoczechów, na którą zresztą nie potrzeba ani nawet odwagi cywilnej, od 5 lat nabawiła naród Czeski samych strat i coraz wyraźniej pozbawia go tych weale pokazywanych „drobnotek”, które zbierali Staroczesi nie pod stołem lecz w Radzie Państwa pomiędzy r. 1880 a 1890!

Z dzienników rosyjskich.

Z okazji Najwyższych reskryptów. W „Birz. Wied.” (Nr. 353) czytamy, co następuje:

„Reskrypt Najwyższy do hr. Szwałowa jest podwójnie znamienitym dokumentem politycznym. Reskrypt ten daje wyraz poglądom Najjaśniejszego Pana na stosunki względem Niemiec i na zadanie władzy rosyjskiej na kresach polskich.

„Mówiąc o działalności dyplomatycznej hr. Szwałowa w Berlinie, Najjaśniejszy Pan, pozostając wiernym zasadom Rodzica i wyrazom Manifestu o wstąpieniu na Tron, daje wyraz uznania dla b. posła w Niemczech za udział jego „w wysokim i dobroczynnym zadaniu utrwalenia powszechnego pokoju” przez stanie na straży przyjacielskich stosunków, od dawna łączących Rosję z jej potężnymi sąsiadami. Zaprawdę — pokój powszechny — to wielkie i dobroczynne zadanie! I niewątpliwem jest, że on zawiśł najściślej od stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami. Hr. Szwałow zasłużył najzupełniej na łaskę i chwalebne wyrazy Cesarskiego uznania, bowiem powołany był do rozwiania chmur na horyzoncie rosyjsko-niemieckiej przyjaźni historycznej — chmur, nagromadzonych przez oburzającą wschodnią i ekonomiczną politykę Bismarcka. Hrabia Szwałow wykonał też misję ze świetnym powodzeniem, bez względu na zeszele w owe czasy zbliżenie pomiędzy Rosją a Francją i bez najmniejszych restr. keyi do tego zbliżenia, oraz przy zachowaniu zupełnej nietykalności samodzielnego położenia międzynarodowego ojczyzny własnej.

„Po przybyciu do Niemiec, hr. Szwałow zastał je w nastroju wrogim dla Rosji — nastroju, wywołanym sztucznie przez zabiegi Bismarcka.

„Opuszcza zaś Niemcy zasnucione tem chwilowem wprowadzie wkroczeniem na drogę powyższą i starające się usilnie o przywrócenie możliwie ścisłych i przyjaznych stosunków z Rosją.

„Nie ulega wątpliwości, że hr. Szwałow pojmie dokładnie, czego spodziewa się Najjaśniejszy Pan po jego nowym działaniu. Zaś z drugiej strony mamy wszelką zasadę do przypuszczeń, że hrabia znajdzie w miejscu nowej służby na rzecz interesów ojczystych grunt pomyślnie przygotowany do przetworzenia Polaków z Nadwiśla ze zwyciężonych poddanych rosyjskich w przekonanych i szczerych rusofilów. Nie potrzebujemy mówić, jak dalece

Po twarzy doktora w takich chwilach przemękał jakby promyk słońca, który mu rozjaśniał oblicze i lekki uśmiech ukrytego zadowolenia poruszał jego usta.

Oczy migwały mu wtedy błyskiem jakby dumy i rozrzwienia zarazem; łaskotało go coś w gardle, że aż odchrząknąć musiał, ale słowa jednego nie zwykł był odpowiadać, — czuło się tylko, że ten człowiek gotów był jak pies, położyć się u nóg swoich dobroczyńców, a gdyby potrzeba było, rzucić się z zębami na wszystkich, coby ich tknął lub obraził się ośmielił.

Zamykał jednak w sobie te uczucia, bardziej je pokrywając maską oziębłości, aniżeli przyznając się do nich z obawy, aby go nie posadzono o pochlebstwo i komedię.

Choroba Krokowskiej, której szybki postęp kazał się najgorszym rezultatom spodziewać, zgnębiła go niewymownie.

Nie poprzestając na swojej dotychczasowej wiedzy i doświadczeniu lekarskiem, posprowadzał sobie najnowsze dzieła specjalne o chorobach sercowych, wertował je po całych nocach i szukał środków zlagodzenia cierpienia i ulżenia swój pacjentce.

Nadziei jednak nie miał prawie żadnej. Stan chorób, po przybyciu i wypoczynku, a raczej jeszcze pod wpływem moralnych bodźców, poprawił się wprawdzie cokolwiek, ale lekarz wiedział, że to były tylko złudzenia.

Krokowski na drugi dzień zaraz zabrał go do swego gabinetu, który miał obok pokoju żony i za pomocą tabliczki przeprowadził z nim następującą rozmowę.

— Cóż?... prawda, że jest lepiej?

pożądaniem jest to przeobrażenie, dodamy zaś tylko, że taką była myśl przewodnia jednego z najrozumniejszych rosyjskich działaczy państwowych: stulecia bieżącego, mianowicie zmarłego N. A. Milatina.

Za fakt również politycznej doniosłości uznaje „Now. Wrem.” reskrypt generała-feldmarszałka Gurko, o którym (w nr. 6762) pisze, co następuje:

„Ogłoszony dzisiaj reskrypt Najwyższy do generała-feldmarszałka Gurki, ze względu na treść jego, stanowi w całym znaczeniu tego słowa wypadek polityczny pierwszorzędnej doniosłości.

„Ocena osobistości i działalności byłego warszawskiego generała gubernatora w wyrazach, w najwyższym stopniu pochlebnych, pełnych Najwyższej zyczliwości i zakończona wypowiedzeniem „serdecznej wdzięczności” Najjaśniejszego Pana, ma samoza przebieg znaczenie znamienne, zwłaszcza w związku z temi tendencjami i po większej części opacznej interpretacji, które towarzyszyły w polskiem, a po części i tutejszem społeczeństwie, opuszczeniu przez generała Gurko zajmowanego stanowiska. Taka ocena osobistych zalet i usług feldmarszałka Gurki świadczy niezaprzeczenie, że na stanowisku warszawskiego generała gubernatora uczynił on to, co powinien uczynić reprezentant władzy rosyjskiej w Nadwiślu — to, co wskazane było przez wolę cesarza Aleksandra III.

„Serdecznie wdzięczny” — ten drogocenny własny dopisek Najjaśniejszego Pana na reskrypcie do feldmarszałka Gurko, więcej niż wynagradza rosyjskiego działacza państwowego, a wraz z nim i całe społeczeństwo rosyjskie, za ową niezyciową, krzykliwą i zwyczajnie teatralną wrzawę, którą rozpoczęła część inteligencji polskiej, mająca za swój przemyśl politykowanie swego rodzaju z okazji ustąpienia generała Gurko z Warszawy. Ten własnoręczny dopisek Najjaśniejszego Pana daje pojęcie w dostatecznej mierze, że wskazówki cesarza Aleksandra III, których „wzorowo gorliwym i utalentowanym” wykonać nie przestawał być generał Gurko przez całe 11 lat pobytu w Warszawie — pozostają tak samo wskazówkami Najwyższej władzy i podczas panowania obecnego.

„Ale reskrypt Najwyższy do feldmarszałka Gurko zawiera i bezpośrednio, jeszcze bardziej ściśle wskazówki co do tego, że podstawowy kurs polityki rosyjskiej w Nadwiślu pozostaje ten sam jaki był za panowania poprzedniego. Kurs ten zarysowuje się z zupełną jasnością w następujących wyrazach reskryptu:

„Dziękuję waszemu kierownictwu, stałości i bezstronnej uczciwości w wykonaniu obowiązku i zaspokajaniu potrzeb miejscowych, osiągnięte zostały, bez uciekania się do środków nadzwyczajnych, rezultaty poważne w sferze nierozzerwalnego zjednoczenia kraju ze wspólną wielką ojczyzną.”

„Samo przez się rozumie się, jak to mówiliśmy już z powodu powołania na generała gubernatora warszawskiego hr. Szwałowa, że polityka rosyjska w Nadwiślu nie może dążyć do innych celów, prócz utrwalenia „nierozzerwalnej jedności” z Cesarstwem. Ale, jak przekonało długoletnie doświadczenie, środkiem do osiągnięcia tego celu nie może być odąd rozplywający się, fałszywy podstawowy i nie wiążący nigdy początku z końcem, sentymentalizm polityczny, o jakim marzą niektorzy. Przeciwnie, właśnie stałości i jasne zrozumienie obowiązków państwowego działacza rosyjskich w kraju, bez cienia fałszywego sentymentalizmu, lecz z energicznym opiekowaniem się realnymi potrzebami lokalnymi — oto jedyna prawidłowa i pewna droga do rozwiązania tego podstawowego zadania rosyjskiego w kraju — zadania, polegającego na utrwaleniu nierozzerwalnego związku z Cesarstwem.

„Utrwalenie nierozzerwalnego związku gubernii polskich z Cesarstwem pozostaje po dawnemu głównym zadaniem nowego generała gubernatora i wyrazy reskryptu najwyższego, do hr. Szwałowa, dające wyraz przeświadczeniu o dobroczynności pracy, jaką nowy generał gubernator warszawski będzie „poświęcał dobrobytowi i pomyślności kraju”, nie dają powodu do przewidywań i iluzji co do jakiegos „nowego kursu” polityki rosyjskiej w kraju.

„Hrabia Szwałow, tak samo jak i generał Gurko — to przedewszystkiem rosyjski generał bojowy. Wspólnie nawet przechodzili surową szkołę obowiązków i wychowania politycznego. Na poprzednim, wielce trudnym i odpowiedzialnym stanowisku, hrabia Szwałow był artystycznym i utalentowanym wykonawcą ściśle rosyjskiego programu politycznego, tak samo, jak generał Gurko na stanowisku przez siebie zajmowanym. Ze zmianą gruntu i warunków działalności nie się dla hr. Szwałowa nie zmienia z tego wszystkiego, co dało mu stawkę wybitnego rosyjskiego działacza państwowego. Nadto w Berlinie miał sposobność przyrzeć się takim stronom i odcieniom spr-

Pniak, nie chcąc rozwiewać jego iluzji, skinął głową na potwierdzenie.

Niemowa szybko skreślił znowu kilka wyrazów z miną najpewniejszą siebie:

— Zobaczysz, że teraz wyzdrowieje wkrótce; znalazłem cudownego doktora, — pomoże.

— Któż to taki? — spytał z odcieniem zdziwienia lekarz.

Krokowski dużemi głoskami wypisał na odwrotnej stronie tabliczki dwa słowa:

— Pan Bóg!

I z rozjaśnioną, natchnioną niemal twarzą, pokazał mu palcem niebo.

— Zrobiłem wotum — dodał na piśmie i zaczął śmiać się swoim głuchym, zduszonym śmiechem kaleki, kiwając głową, jak gdyby mówił:

— Tak, tak, zrobiłem wotum, zrobiłem układ z Panem Bogiem. Teraz jestem spokojny i nie obawiam się więcej niczego. Bisia będzie żyła, zoba czyż!... Cieszysz się, prawda?... A coż dopiero ja!... Teraz ja napewno uratujemy.

Pniak westchnął i głowę zwiesił, udając, iż przygląda się deseniom perskiego dywanu, który był rozłożony pod drzwiami, obok którego stała, a Krokowski, przyzwyczajony porozumiewać się najwięcej spojrzeniem i z oczu ludzkich odczytywać odpowiedzi, przestał nagle się śmiać, wyraz zadowolenia przysnął na jego twarzy i chciał znowu nawiązać tę komunikację wzrokową, zaniepokojony zdawał się pytać:

— Jaktó?... ty wątpisz?... ty nie dowierzasz?... dla czego przestałeś mi patrzeć w oczy?... ty sądzisz, że ja mógłbym się mylić?... co?... powiedz, powiedz, co myślisz?...

wy polskiej, które trudniej obserwowad we Warszawie, a których znajomość może się bardzo przydać warszawskiemu generał gubernatorowi dla uniknięcia błędów i prawidłowej oceny różnorodnych żywiołów społeczeństwa miejscowego i położenia tych żywiołów odnośnie do głównych zadań polityki rosyjskiej w kraju.”

Ogół ludności polskiej.

Z natury obecnego naszego położenia wynika, że rozbić na części, w trudnym znajdujemy się położeniu, ilekroć razy tylko chcemy z tych pojedynczych kawałków zlepić pewną całość, na zasadzie cech wspólnych, jednakowych, właściwych każdemu narodowi. Granice polityczne przeprowadzone przed stu laty, nie tylko, że rozdzieliły naród na trzy części, że każdą z nich wtoczyły w inną formę bytu politycznego, ale niemniej i w umysłowym życiu narodu potwoczyły kondy, częstokroć trudne do przebycia. Rozwijamy się i kształcimy w innych warunkach, z ścięzionego koła spostrzeżeń i wiadomości zbierając jakiegolwiek dane o sobie, zasklepamy się powoli w ślimaczka skorupę jednej prowincji, nie potrafiąc, a często i nie mogąc objąć całego polskiego horyzontu. To też gdy nam przyjdzie przeprowadzić najprostsz choćby obrachunek, z tego co posiadamy we własnym domu, to taki dorobek musimy dopiero z wszystkich kątów wymiatać, aby uszczuplony chęciwością obcych sprowadzić do jednej rubryki.

Ilu nas jest? jaką przedstawiamy się ludność? nie mówiąc już o polskim ogóle, rozbitym i rozproszonym po całym świecie, ale o tym, co zbita masą od wieków mieszka na własnej ziemi; mowa, religia, zwyczajami zbliża się do siebie i zlewa w jedną całość, pomimo sztużnych granic politycznych?; na to pytanie tak proste, zdaje się, a jednak nie łatwo dać nam odpowiedź. Musimy dopiero przeprowadzić skrupelne poszukiwania, dokonać licznych obrachunków, aby dojść na końcu do cyfry i tak nie absolutnie pewnej, ale o ile możności najbardziej przybliżonej do rzeczywistego stanu rzeczy.

Na podobne pytanie odpowiedzieć chcemy w tym krótkim artykule, nie zagłębiając się w szczegóły, ale notując tylko ostateczne wyniki obszerniejszych poszukiwań. Pragniemy dojść do ogólnej, choćby przybliżonej sumy ludności polskiej na całym świecie, z końcem r. 1894.

Obliczenia nasze odnoszą się muszą przede wszystkim do trzech państw zaborowych: Rosji, Austrii i Prus, w tych granicach bowiem mieści się przeważna część narodu polskiego.

I. Ludność polska w ces. rosyjskiem.

a) W Królestwie Polskiem.

Ludność Królestwa Polskiego na podstawie „Prac warszawskiego komitetu statystycznego” (Trudy warszawskiego statystycznego komiteta) wynosiła z początkiem r. 1890 ogółem 6,256,662 głów. Ludność stała liczyła wówczas 8,188,148 i rozpadła się na podstawie wyznaczonej na:

katolików	6,214,504	czyli 75,9 %.
prawosławnych (unitów)	393,885	„ 4,8 „
protestantów	445,018	„ 5,4 „
żydów	1,184,268	„ 18,0 „
inne wyznania	478	—

Z końcem 1894 r. tj. po pięciu latach, ludność cywilna Królestwa Polskiego wzrosła już do jakich 8,677,000, uwzględniając przeciętny roczny przyrost ludności, jaki tu miał miejsce w ciągu 10 lat ostatnich. Z tej sumy na ludność polską przypada dziś z pewnością 73,2 proc. czyli 6,350,000 dusz, a mianowicie: około 6 180 000 katolików, do 10 000 prawosławnych (przeważnie część dawnych unitów z gubernii siedleckiej i lubelskiej), blisko 30 35 000 ewangelików i 15 20 000 z inteligencji żydowskiej.

Na inne narodowości przypada w Królestwie Polskiem: 320,000 na Litwinów w północno-wschodniej części gubernii suwalskiej, na Niemców około 450,000 (w tem 35,000 katolików w gubernii piotrkowskiej i około 5000 żydów), Rosyan do 40,000 (oprócz wojska), Małorusinów (dawnych unitów) 370,000, wreszcie żydów 1,175,000, z czego 25,000 przydzieliliśmy do narodowości polskiej i niemieckiej. Po za tem znajdujemy garstkę parutysięczną ludności innych narodowości, rozrzuconą po miastach większych i w okręgach fabrycznych i górniczych.

b) W prowincjach zabranych.

Procenta ludności polskiej w prowincjach zabranych przyjąłmy zgodnie z podawaniem Edwarda Czyńskiego w jego pracy „Etnograficzno statystyczny zarys liczebności i rozsielenia ludności polskiej”, uwzględniając tylko 10-cioletni przyrost téjże ludności, od czasu, kiedy autor swoje daty pobierał (r. 1884).

Posmutniał jednak, jakby jego samego w tej chwili wątpliwość jakaś ogarniać zaczynała.

I odszedł do pokoju żony, uczuwszy wielką potrzebę popatrzenia na nią i przekonania się, czy jego wiara jest w istocie tak płonna i tak mało ugruntowana.

Krokowska siedziała w fotelu i uśmiechała się do męża, a on, zobaczywszy ten uśmiech, jakby znalazł nagle najbardziej przekonujący argument przeciw wszelkim wątpliwościom, zawrócił szybko, pochwyił Pniaka za ramię, pociągnął go ku drzwiom i wskazując palcem na drzwi, otworzył szeroko oczy, ustami poruszał i całą twarzą, śmiejąc się gestami, mimiką zdawał się wołać:

— Chodź!... zobacz!... spojrzij, jak ona wygląda w tej chwili. No, widzisz, widzisz, przecież ona z każdą godziną lepij się czuje, z każdym dniem jest zdrowszą, a ty brzydki niedowiarku jakiś, robieś taką minę strapioną i dwuznaczną!

Potem podszedł do żony i całował ją po rękach zaczął gorąco, lecz z ostrożną delikatnością, jak gdyby dziękował jej za to, że mu ciężki kamień z karku znowu zdjął i wiary nie osłabiła.

Nad wieczorem wesał Pniaka do żony po raz wtóry, drzwi na zatrask zamknął i przy zamkniętych drzwiach we troje siedzieli przeszło godzinę.

Baronowa i Szubina, która codziennie żegnała się i wyjeżdżała a mimo to siedziała w Omylinie, na palcach skradła się w kurytarz pod drzwi, zaintrygowane nadzwyczajnie tą tajemniczą konferencją, ale słowa jednego nie mogły pochwylić z prowadzonej w pokoju rozmowy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ludność polską pod koniec r. 1894 wypadła by przyjąć w przybliżeniu:

w gubernii wileńskiej	315,000	czyli 23,6 prc.
" grodzieńskiej	373,000	" 29,2 "
" kowieńskiej	50,000	" 3,2 "
" mińskiej	208,000	" 13,4 "
" mohilewskiej	41,000	" 4,5 "
" witebskiej	76,000	" 0,7 "

razem na Litwie i Białorusi	1,063,000	
w gubernii podolskiej	248,000	czyli 10,1 prc.
" wołyńskiej	227,000	" 10,6 "
" kijowskiej	91,000	" 3,5 "
razem na Małorusi	566,000	

Ogółem zatem, na podstawie tych obliczeń, ludność polska w zabranych prowincjach dochodziła by dziś do 1,629,000 dusz. Z wyjątkiem kilkunastu tysięcy protestantów, prawosławnych i mahometan, wszyscy oni należą do wyznania rzymsko-katolickiego.

Z innych narodowości, mieszkających na tym obszarze, największą ilość przypada na Mało- i Białorusinów, bo do 8,730,000. Małorusini w liczbie około 5,450,000 zamieszkują trzy południowe gubernie: wołyńską, podolską i kijowską; prócz tego żyją zmieszani z Białorusinami w gubernii mińskiej i grodzieńskiej, gdzie oba szczyty liczą razem do 1,680,000. Białorusini zaś oprócz tych dwóch gubernii zamieszkują jeszcze dwie najbardziej wschodnie gubernie: mohilewską i witebską. W sile przeszło 1,800,000 ludzi. Litwini i Żmudzińcy głównie w guberniach kowieńskiej i wileńskiej dochodzą do 1,650,000. Rosyanie rozrzucają po wszystkich guberniach jako element napływowy, przeważnie urzędniczy, w większej ilości występują tworzą osady tylko w gubernii witebskiej (do 70,000); dalej w kowieńskiej (do 40,000), wileńskiej (22,000) itd. Ogółem ludność rosyjska w zabranych prowincjach, oprócz wojska, stanowi siłę 170-180 tysięcy głów. Niemców napotykanym najliczniej w gubernii wołyńskiej, gdzie tworzą kilkadziesiąt kolonii (31,000), w kowieńskiej (25,000). Ogół ich nie dochodzi przecież w zabranych krajach do 100,000, najprawdopodobniej jest ich tu 85-90,000.

Żydzi stanowią pokazańczę część ludności krajów zabranych, dzisiaj ilościowo są oni tu silniejsi nawet od ludności polskiej, gdyż dochodzą do 2,380,000. Najwięcej napotykanym ich w południowych guberniach: podolskiej około 410,000 (17 prc.), kijowskiej 345,000 (11 prc.), wołyńskiej 310,000 (14,6 prc.). Procentowo są oni jeszcze przecież silniejsi w gubernii mińskiej 311,000 (20,1 prc.), grodzieńskiej 242,000 (19,7 prc.), kowieńskiej 265,000 (18 prc.), mohilewskiej 166,000 (18 prc.). Najmniej ludności żydowskiej posiadają gubernie witebska 147,000 (12,9 prc.) i wileńska 186,000 (14,5 prc.).

Inne narodowości, mieszkające w zabranych prowincjach, dochodzą blisko do 320,000, w tej liczbie pomieszciliśmy Łotyszów, których napotykanym głównie w gubernii witebskiej i to w dość znacznej ilości, bo około 240,000 (21 prc.) i w gubernii kowieńskiej przeszło 25,000. Z innych narodowości wymienić nam wypada Czechów (do 30,000), którzy na Wołyniu i Podolu tworzą większe kolonie.

c) W innych guberniach Rosji europejskiej.

Trudniej jest obliczyć choćby w przybliżeniu ogół ludności polskiej, rozrzuconej na tak wielkim obszarze środkowych i wschodnich gubernii rosyjskich. Wiemy, że w Kurlandii mieszka po dzień dzisiejszy do 30,000 Polaków, że kolonia polska w Petersburgu liczy przeszło dwadzieścia kilka tysięcy Polaków, że w znaczniejszych miastach wielko-rosyjskich, jak Moskwa, Charkow, Kazan, Archangielsk, na południu w Odesie bard o wielu znajdujemy Polaków, zwłaszcza wśród inteligencji.

Osadnictwo polskie rozwinęło się już dawniej w Besarabii, w ostatnich zaś czasach, gdy zabroniono Polakom kupować ziemię w zabranych prowincjach, ludność polska przeczekać się zaczęła w głąb Rosji, ku południowemu wschodowi, przede wszystkim w gubernie chersońskiej. Po za tem znajdujemy tu jeszcze dość silną liczebnie ludność polską służącą w wojsku, która systematycznie bywa na wschód wysyłana, na Kaukaz i dalej jeszcze do Taszkientu. Więc jakkolwiek nie jesteśmy w stanie oznaczyć ściśle ogółu tej ludności, rozrzuconej na tak wielkim obszarze, sądzimy, że przyjęcie okrągłej cyfry 150,000, bynajmniej nie będzie za wysokie, po tem, cośmy poprzednio nadmienili. Łatwo być może, że cyfra ta dochodzi nawet do 200,000.

c) W Syberii.

W Rosji azjatyckiej, przede wszystkim w Syberii, znajdujemy garstkę Polaków, bądź zesłanych za karę jeszcze w dawniejszych latach, a obecnie osiadłych już tutaj, bądź też napływających dobrowolnie, zwłaszcza do rozmaitych robot technicznych. Przy budowie kolei syberyjskiej znajdujemy bowiem dużo Polaków, niemniej i w wojsku służy ich wielu, w pułkach, które tu stoja zalog. W podręcznikach statystycznych (Hübner etc.) znajdujemy cyfrę 35,000 Polaków na Syberii. Nasi autorowie, w pamiętnikach swoich, podają znacznie wyższe cyfry, sądzimy jednak, że w obecnej chwili nie możemy przyjąć ludności polskiej na Syberii wyższej od przybliżonych 40,000.

Sumując dotychczasowe nasze obliczenia, przychodzimy do ogólnej cyfry ludności polskiej w Carstwie rosyjskiem, wynoszącej około 8,170,000. Obliczenia nasze są przybliżone, w każdym razie możemy z nich nabrać tego przekonania, że cyfra ludności polskiej w cesarstwie rosyjskiem nie jest mniejsza od 8 milionów, a prawdopodobnie dochodzi nawet do 8,200,000.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z parlamentu niemieckiego.

(10 posiedzenie.)

Berlin, 9 stycznia godz. 12.

Parlament przyjął dziś na wstępie mimo oporu konserwatystów wniosek o zawieszenie postępowania karnego przeciwko dep. Stadthagenowi. Deputowany Buchka (kons.) uzasadnił odporne stanowisko swojej frakcji tem, że dep. Stadthagen pozostaje w areszcie do 13 marca, że przeto wniosek nie udzieli mu możliwości wzięcia udziału w obradach parlamentu. Tym wywodom opierał się dep. Singer (soc.),

Meyer (woln. stow.) i Bachem (centr.), z których ostatni zwłaszcza zaznaczał potrzebę wystrzegania się uchylania od dotychczasowego zwyczaju, mianowicie teraz, kiedy z tak wielu stron starają się sztucznie interpretować przepisy konstytucji. Przeciwno głosom konserwatystów przyjęto wniosek, poczem Izba przystąpiła do dalszych obrad nad projektem ku zwalczaniu przewrotu.

Dep. bar. Stumm (str. Rz.) nie uważał projektu za dość daleko idący. Gdyby on miał wydawać ustawę, jak oświadczył, to odebrałby socyalistom prawo wyboru czynne i biernie, agitatorów zaś wypędziłby, albo internowałby ich. Mimo to wzywał mowca inne stronnictwa, aby chociaż tę ustawę przyjęły, inaczej bowiem ostrzejsze postępowanie utworzyłoby sobie gwałtem drogę; za reakcją, która potem nastąpiła, odpowiedzialnymi byłiby ci, którzy obecnie odrzucają projekt. Jako następstwo odrzucenia projektu przedstawił mowca, nieco w sprzeczności z powyższym wywodem, także rewolucją i czynił przeciwników ustawy odpowiedzialnymi za potoki krwi, które wtenczas zaleją Niemcy. Socjaliści podnieśli w tem miejscu okrzyki. Mowca kreślił rewolucyjny charakter socyalnej demokracji, przedstawił jej despotyczne panowanie nad robotnikami, jej usiłowania w ujarzmieniu pracodawców, uznawał atoli socyalistów na katedrze i ewangelicko socyalnych pastorów, jak pastory Naumann i Weber, jako jeszcze gorszych i niebezpieczniejszych od socyalnej demokracji.

Dep. Gröber (centr.), który uzasadniał stanowisko centrum, zwrócił się nasamprzód przeciwko dep. Auerowi, którego rozróżnianie między anarchizmem a socyalną demokracją nie znajduje żadnej wiary za obrębem Izby. Stanowczo odparł mowca zarzut, jakoby dla robotników nie nie uczyniono. Czegoż nie uczyniło miłosierdzie chrześcijańskie? Socyalistyczni przywódcy atoli odbierają biednym robotnikom pieniądze i używają ich do agitacji politycznych. Dalej zwrócił się mowca także przeciwko dep. Stummowi, który swoimi gwałtownymi środkami nie niszczy takiego ruchu jak socyalistyczny. Robotnicy mają się czuć równouprawnionymi obywatelami. Stanowisko swoje wobec projektu wyraził centrum w stanowisku, jakie ono zajmowało zawsze wobec tego rodzaju kwestyi. Jak dawniej już oświadczył Windthorst i Franckenstein, nie pomoże policja i kodeks karny, jeżeli równocześnie nie użyje się pozytywnych środków ku usunięciu niedomagań socyalnych i jeżeli rząd nie będą się starał o panowanie sprawiedliwości, bojaźni Bożej i pokoju społecznego. Mowca otrzymał zlecenie, by oświadczyć, że centrum wnosi o przekazanie projektu komisi, składającej się z 28 członków. Tam znajdzie się sposobność do uzupełnienia niedostatecznego materiału motywów. Centrum przystąpi do obrad nad projektem z całą ostrożnością, z zapasem doświadczeń swoich co do niesprawiedliwej, nieparteytycznej polityki rządu, który katolików nie uważa za równouprawnionych obywateli i przez to wywołuje wielkie rozgoryczenie. Znie sienia ustawy przeciw Jezuitom odmawia się w tej samej chwili, w której się przedkłada projekt, nie mający być ustawą wyjątkową, projekt który ma religii udzielić ochrony! Mowca przedchoził szczegóły projektu, kreślił elastyczność jego przepisów i położenie, w jakim się przez to znajdą sądownie, wykazywał, że one nie dotyczą niewierzących profesorów na uniwersytetach, a właśnie w postępie, jaki pada z katedry w sercu i umyśle, powstaje zguba także i dla niższych warstw ludu. Właśnie to, co głosz z katedry jako uznane wyniki naukowe, stanowi arsenał przywódców socyalistycznych. Tym wywodom katolickiego mowcy przytakiwano, rzecz dziwna, na ławach socyalistów. Jak na uniwersytetach poniża religia i z całą świadomością uczą niewiarę, to wykazał mowca na rozmaitych przykładach. Katolicy chętnie staną w szeregach do walki o religia, obyczaj i porządek, ale wtenczas niechże im dadzą możliwość do tego. Jeżeli się bezustannie traktuje Kościół, zwłaszcza katolicki, z nieufnością, jeżeli się polskim dzieciom każe uczyć religii w języku, którego nie rozumieją, jeżeli się pozwala profesorom bezkarne podkopywać religia — jakżeż można bronić tej religii? Jeżeli państwo samo daje taki przykład, jeżeli przez niezasadne podatki narusza własność — czegoż można spodziewać się od tego projektu? Gdzie leży wina? Kto wywołał rozgoryczenie? Zajmijmy się biedniejszymi, święćmy im dobrym przykładem, tylko w ten sposób może działać się lepiej. Przekonaniem głębokim mowcy jest, że nie tylko do jednostki, lecz także do wszystkich ludów odnosi się słowa: „Nie masz zbawienia, jedno w Jezusie Chrystusie!“ (Żywe oklaski na ławach centrum).

Sekretarz stanu Nieberding, zapowiadał, iż rozproszyć wątpliwości poprzedniego mowcy w komisji i oświadczył, że nie traci nadziei, iż nastąpi porozumienie z katolickim stronnictwem. Rząd nie będzie się sprzeciwiał poprawkom w projekcie. Jeżeli centrum życzy sobie ograniczenia pewnych wywodów profesorów, to niechaj postawi odnośne wnioski.

Dalszy ciąg obrad jutro o godzinie 1.

Koniec o godzinie 4 minut 30.

Ruch ludowy w Galicji.

II.

W. X. Badeni, sformułował na podstawie krążących we wszystkich stronnictwach ruchu ludowego żądaniach, swoje postulat, przechodzi do szczegółowego rozbioru każdej pozycji dorzucając wszędzie osobiste doświadczenia zrobione między ludem po siolach, we dworach szlacheckich i plebaniach szczególnie rusińskich. Doszedł on do przekonania, że właściciele powinni się brać do pracy nad sobą, ale pod przewodnictwem znacznych i uczciwych ludzi, których liczba wzrasta się we wszystkich stanach. Nawołuje zwłaszcza dwory do większej o lud dbałości, do bronienia go, aby nie wpadł w ręce bezsumiennych agitatorów, socyalistów i rozmaitych politycznych warcholów. Pole mają wielkie do pracy i do zastęgu około dobra ojczyzny. Więc staraj się w każdej wiosce, w każdej parafii o podniesienie rolnictwa, oświaty i dobrobytu — zakładać i czuwać nad Kółkami, sklepikami, czytelniami. Z tego wyrośnie oświata i dobrobyt całego kraju, a z czasem i wadliwe ustawy, samą siłą rzeczy, się zmieniają lub ustąpią dobrym.

Znanowny autor przyznaje, że wiele jest ustaw wadliwych, lub za wadliwe uważanych, ale jednym zamachem nie dadzą się zmienić i przekształcić. Zmiana ustaw lub przekształcenie ich zależeć będzie od stanowiska i pracy pojedynczych stronnictw ludowych.

Wszyscy doktrynerzy i agitatorzy, którzy nie umiejąc leczyć, wzięli sobie za jedyny cel wzięcie mas ludowych i utrzymywanie ich w nerwowej irytacji, którzy od razu, za jednym zamachem chcieliby wszystko osiągnąć i od razu lud uszczęśliwić, do żadnego nie przychodzą i nigdy nie przyjdą rezultatu. Żaden lekarz nie postawi chorego od razu na nogi. Wyzdrowienie potrzebuje czasu. Środki zaś gwałtowne rujnują cały organizm. Podobną metodą chcą leczyć naród zwolennicy „Przyjaciela ludu“, „Więńca“, „Pszczółki“ i „Ludu polskiego“.

Dalej przechodził szan. autor do powodów, które powinny tak rząd, jako i dobrze myślących ludzi nakłonić do energicznego i skutecznego zajęcia się kwestją ruchu ludowego. Tu szan. autor daje rozdzierający serce obraz nędzy i biedy galicyjskiego wiejskiego ludu. Stan właścicińskich chłystów krokiem biegnie do upadku, bieda szerzy się coraz bardziej i coraz straszniejsza. Są rodziny wiejskie, gdzie jest sześćdziesiąt do dziewięćdziesiąt dzieci, a niema już ani kapusty, ani kartofli — o chlebie ani się nie wspomina, bo kto ma kawałek chleba na wsi, ten za szczęśliwego, za bogacza uchodzi. Dzieci w zimie w koszałkach tylko ze zgrzeblonego płótna przepasanych krajką biegają z gołą głową i bosą po śniegu. Na cóż się zda budowa szkół, jeżeli dziecko nagie do niej chodzić nie może? Pierwiej trzeba dać ojcu zarobek, aby tę biedę mógł okryć i nakarmić. Zarobku nie ma ludzie robić nie mają co. Tam we wsi licho się ma, zuboże tanie; podatki, dodatki do podatków coraz większe; zkad tu komu co dać, kiedy sam nie ma. Przy mordzie lub pół, przy walce się chacie, przy zarobku tylko we żniwa i to 50 cent. na dzień, jak się wyżyć cały rok z całą rodziną? Idą więc na robotę w dalekie kraje, aby na kawałek chleba zarobić, ale ten kawałek chleba zbyt często okupują pod względem moralnym i materyalnym. Powracają zwykle z utratą wiary i cnoty. Dawniej wędrowali za morze do Ameryki, przysyłali i przywozili dolary. Tak przywieźli niektórzy trochę grosza, ale wrócili z tak zniszczonymi siłami, że już w kraju do żadnej roboty zdolni nie są. Amerykańska maszyna wysłała z nich pożywece siki, nadwyrzeżyła kości. Więc zjedzą się pomalą przywiezione dolary, a potem naga bieda i nędza znów wprowadzi się do chaty. Więc podnieść stan właścicińskich, to gwałtowna potrzeba i główna kwestya ruchu ludowego, ale jak? dotąd jeszcze nie wymyślono praktycznych sposobów. Na tym punkcie chromają wszystkie ludowe programy i stronnictwa.

Niemcy.

Berlin, 9 stycznia. Z powodu pytania, rzuczonego w ni-m. prasie katolickiej, czy posapł słuszenie p. Braubach, głoszący, jako radny m. Kolonii za urządzeniem uroczystości z okazji 80 dnia urodzin ks. Bismarcka, zamieszczają „Hamb. Nachr.“ artykuł, w którym uniewinniają ks. Bismarcka za walkę kulturową, skadając całą winę za tę walkę na ówczesnego ministra kultu. Uwaga ks. Bismarcka była wtenczas: tak ca kiem pochłonięty sprawami zagranicznymi, że musiał ograniczyć się na t-m, iż czynności ministra Falka pokrywał swoim nazwiskiem! Któż nie pamięta, pisze dzś „Germ.“ między innymi, ile to razy w ciągu lat 20 ks. Bismarck powtórzył: „Gdyby nie Polacy i dążności polonizacyjne duchowieństwa, nie mielibyśmy walki kulturnej“?

Narodowo-liberalne stronnictwo uchwalilo dzisiaj, aby w parlamencie wnieść interpelacy, proponowaną przez dep. Hassego, a dot cząg braku ochrony Niemców za granicą.

Na wieczniejszym wieczorze parlamentarnym mowil cesarz długo o marynarce i potrzebie wzmocnienia tejże i powiedział postom, jak donosi jeden z reporterów berlińskich: „Zrobię panowie ks. Bismarckowi, założycielowi naszej polityki kolonialnej na 80 rocznicę jego urodzin tę radość i uchwalicie żądane sumy na flotę.“ Cesarz także z wielkiem zajęciem mowil o smutnym położeniu rolnictwa.

Wedle ułożonego programu mają w parlamencie po ukończeniu obrad nad projektem przeciw przewrotowi przyjść do obrady interpelacye narodowych liberałów w kwestyi rzemiosła, poczem nastąpi rozprawy nad nowelą do ustaw prawniczych, projekty, dotyczące żegluga na śródmożach i nad projektami przedłożonymi w tym czasie.

Donosiliśmy już iż „Reichsanz.“ ogłosił projekt do ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencyi, dzisiaj podajemy kilka główniejszych przepisów tego projektu.

I tak § 1 opiewa, że kto w życiu handlowem przez fałszywe podania, dotyczące jakości lub ceny towarów i technicznej doskonałości, pochodzenia towarów lub odznaczeń im przyznanych, wielkości za pasu lub powodu sprzedaży stara się wywołać wrażenie, jakoby sprzedawał je pod nadzwyczajnie korzystnymi warunkami, tego można pociągnąć do odpowiedzialności o fałszywe podawanie faktów. Wniosek może stawić każdy przemysłowiec lub związek przemysłowy. Prócz skargi o podawanie fałszywych danych mogą przemysłowcy wnieść także o wyuagrodzenie za wyrządzone przez te wiadomości szkody, jeżeli sprawca wiedział lub powinien był wiedzieć, że były fałszywe.

§ 2. Kto w ogłoszeniach publicznych podaje fałszywe wiadomości o jakości lub cenie towarów, ich pochodzeniu, przyznanych im odznaczeniach lub przyczynie sprzedaży, podlega karze pieniężnej aż do 1500 m. lub więzieniu aż do 6 miesięcy.

§ 3. Rada związkowa może rozporządzić, aby pewne towary w handlu detalicznym sprzedawano tylko w pewnych ilościach albo z napisem oznaczającym ilość na opakowaniu lub towarze. Rozporządzenie to powinno być ogłoszone w dzienniku urzędowym Rzeszy. Przekraczający to rozporządzenie Radz. związkowej podpada karze pieniężnej aż do 150 m. lub karze więziennej.

§ 5. Kto o interesie przemysłowym, jego właścicieli, towarach lub technicznej doskonałości wbrew swemu przekonaniu rozgłasza fałszywe wiadomości, przez które interesowany może stracić odbiorców, podpada karze pieniężnej aż do 1500 m. lub więzienia aż do 1 roku.

§ 6. Kto w życiu przemysłowym używa nazwiska, firmy lub osobnych znaków innego interesu w sposób mogący wywołać nieporozumienie co do nazwisk, firmy lub znaków, których ktoś inny używa prawnie, zobowiązany jest do wynagrodzenia wyrządzonej krzywdy. Pokrzywdzony ma również prawo żądać, aby na przyszłość zaprzestano nadużyć.

§ 7 przepisuje karę aż do 5000 m. za zdradzenie tajemnic handlowych, a za namowę do przekroczenia § 7 do 1500 m.

Włochy.

„Revue des deux mondes“ ogłosiła w jednym z ostatnich zeszytów artykuł o możliwości unii religijnej pomiędzy Rzymem a Rosją. Utrzymują, że artykuł ten został napisany przez samego p. Brantetiere, według wskazówek, jakich mu udzielił Papież. Otóż mogę was zapewnić, że niema ani jednego słowa prawdy w tej pogłosce. Artykuł został napisany przez kogos innego, i to zupełnie na własną odpowiedzialność. W Watykanie panuje w istocie zapatrywanie, że byłoby może dobrze, gdyby to, czego spodziewa się autor, mogło się sprawdzić; niemając nawet, że byłoby to rzecz niesłychanie ważną dla Rosji z politycznego także punktu widzenia, a zatem leżącą przedewszystkiem w jej własnym interesie. Nie można się jednak ludzi, aby ten ruch mógł rzeczywiście rozbudzić się i doprowadzić do jakichkolwiek konsekwencyi. Choćby nawet miał racya Tolstoj, którego obecnie mamy w Rzymie, że różnica nie jest wielka pomiędzy tem, w co wierzą katolicy, a tem, w co wierzą Rosyanie, niemniej jednak wchodzi tu w grę tyle interesów drugorzędnych, że trzeba będzie długo czekać, zanim grunt do pojedynania będzie przysposobiony. Inaczej na Wschodzie. Tam ruch, sprzyjający zbliżeniu się do Rzymu, zaznacza się z każdym prawie dniem silniej i dla tego można mieć nadzieję lepszej przyszłości.

Polityczne, wewnętrzne sprawy włoskie znajdują się w stanie rozpaczyliwym. Król stara się oszczędzać Crispiego, a mówią, że i królowa proteguje go obecnie; można to sobie wytłumaczyć tem, że teraz Włochy cierpią na taki brak ludzi politycznych, iż istotnie pomimo wszystkiego najenergiczniejszym i najbardziej inteligentnym wydaje się p. Crispi. Wygląda to na paradoks, jest to jednak niestety prawda. Prawdopodobnie niebawem doczekamy się rozwiązania Izby i nowych wyborów. Można mieć z góry pewność, że p. Crispi uczyni wszystko, co będzie mógł, ażeby wybory według swojej myśli przeprowadzić. Zachodzi tylko pytanie, czy mu się to rzeczywiście uda.

Telegramy.

Paryż, 9 stycznia. Włoski ambasador Rissmann wyjechał wczoraj wieczorem o godzinie 8 1/4 do Rzymu.

Madryt, 9 stycznia. Rada ministeryalna zredagowała dzisiaj program przyszłych obrad parlamentarnych.

Londyn, 9 stycznia. Nie ulega już wątpliwości, że podczas ostatniej burzy zatonoło 5 łodzi rybackich z Yarmout i około 30 ludzi.

Ajaccio, 9 stycznia. Silna panuje tu burza od kilku dni.

Algier, 9 stycznia. Burza się jeszcze powiększyła. W Nemours morze zniszczyło groble. W prowincyi Aran pada bezustannie śnieg.

Wiedeń, 9 stycznia. Z powodu lawin i zawiei śnieżnych została przerwana komunikacya kolejowa na niektórych torach.

Petersbu g, 10 stycznia. W pobliżu stacyi Dmitrowskaja zderzyły się dwa pociągi, skutkiem czego 4 osoby straciły życie, a 7 osób odniosły rany.

Buenos Ayres, 10 stycznia. W skutek strejku robotników ustał wszelki ruch w tutejszym porcie. W stanie Uanduz nastąpiła wielka powódź. Zginęło około 20 osób. Szkody obliczają na dwa miliony pesos.

Audyencya u pana prezydenta Saint Fargeau.

Michał Stefan Le Pelletier de Saint Fargeau został w roku 1764 mianowany prezydentem w trybunale paryżkim, a godność tę piastował długie lata za rządów Ludwika XV i jego następcy Ludwika XVI. Współczesni pana Saint Fargeau sądzili jednomyślnie, że był bezstronnym i sprawiedliwym, lecz przytem bardzo surowym i poważnym człowiekiem, tak, że nawet w najweselszem towarzystwie nie porzucał urzędowej miny. Było to, jak mówiono, prawo chodzące, a rozmowa z nim była tylko możebną o rzeczach poważnych i naukowych, inną byłby uważał za zbrodnią nie do darowania.

Łatwo sobie wyobrazić, że te przynioły chociaż cenione wysoko przez świat naukowy, nie czyniły pana prezydenta w oczach dam dworskich Maryi Antoiny miłym i powabnym. Osobliwie markiza de Leval, sławna piękność, której się naraził raz pewnego szorstką odpowiedzią, nie lubiła go i poprzyjęła mu zemstę. A była to osoba nader zręczna, umiejająca dopełnić raz powziętego zamiaru.

Na kilka dni przed wielką uroczystością, mającą się odbyć na dworze paryżkim, markiza de Leval kazała prosić pana prezydenta o audyencyę.

Stało się zadość jej prośbie. Młoda dama weszła z powagą a po powitaniu, które nastąpiło wedle przepisów etykiety, odezwała się głosem przytłumionym i smutnym:

— Panie prezydencie, przychodzę do pana z prośbą, od której spełnienia szczęście mego życia zawisło.

Pan prezydent z lodowatą grzecznością odrzekł: — Łaskawa pani znajdzie mnie zawsze gotowym do wszelkiej przysługi, jeżeli tylko...

— Przedewszystkiem przyrzecz mi pan, że wypełnisz to, o co poproszę.

— Jestem przekonany, że pani niczego nie zażadasz, coby było przeciwne prawu i ustawom państwa, jednakże...

— O panie prezydencie, przyrzecz mi pan!

— Zwracam uwagę pani, że mój urząd wkłada na mnie obowiązki, których mi nie wolno naruszać.

— Daj pan słowo! panie prezydencie daj pan słowo!

— Wiesz pani zapewne, co mogę uczynić, a czego mi nie wolno.

— Uspokój się pan, nie zażadam niczego takiego, coby honor pański naruszył lub sumienie za-

niepokoić mogło, a jednak spełnieniem mej prośby postawił mi pan u szczytu szczęścia.

— Ależ na Boga! o cóż to chodzi?

— Spokój mego życia zawisł od tego, daj mi pan słowo!

— Raz jeszcze proszę, wytłomacz się pani jasniej.

— O panie prezydencie, wdzięczność moja dla pana ustanie wraz z życiem moim dopiero.

— Powiedź mi pani wreszcie, co mam dla niej zrobić.

— Nie przedź, dopóki mi pan nie dasz słowa, że zadośćuczynisz mej prośbie.

— Pani łaskawie raczy zważyć, że to przeciwne memu sumieniu przyrzekać coś...

— Zaklinam pana, panie prezydencie, jeżeli mi pan nie dasz słowa — a inaczej nie mogę mej prośby wypowiedzieć — będę najniezwyklejszą istotą na świecie, co mówię, najniezwyklejszą na świecie całym, a moje nieszczęście pańska będzie winą.

Przeszło kwadrans trwała jeszcze w ten sposób prowadzona rozmowa, z jednej strony gorąca prośba, z drugiej wahanie w daniu przyrzeczenia, aż wreszcie pani de Leval chwyciła się zwykłego, w takich razach kobietem przysługującego środka: zaczęła płakać. Wzruszony łzami, pan prezydent przyrzekł wreszcie spełnić prośbę pięknej suplikantki. Lecz zaledwo dał słowo, iż osuszyle się natychmiast, a uroczą markiza zupełnie zmienionym głosem zaczęła:

— Panie prezydencie, widziałam już wiele toalet wspaniałych, przygotowanych na mający się odbyć bal dworski.

Wstęp taki jak gromem raził pana prezydenta, spodziewał się bowiem, że chodzi tu o jakiś spór prawny zawiły, w którym jako głowa trybunału ma uczestniczyć i rozstrzygnąć sprawę, tymczasem słyszy o toaletach damskich.

Markiza zauważyła wrażenie sprawione swemi słowami, lecz udając, że tego nie widzi, mówiła dalej:

— Chciałabym na tej uroczystości moim abierem zamieścić wszelkie inne toalety.

— Pani drwisz sobie ze mnie! Czy rzeczywiście po to pani przybyła tutaj, abyś mnie, prezydenta trybunału paryskiego, w sprawach swęj toalety o radę pytała?

— Mój panie, proszę nie zapominać o danem słowie — odpowiedziała.

Pan prezydent przygryzł usta ze złości, lecz skłoniwszy się, milczał.

— Przeszedł mi do głowy szczęśliwy i zarazem oryginalny pomysł, aby całą suknią ubrać piórami papuzimi i w tym celu już oskubałam wszystkie papugi moich znajomych.

— Coż mi to wszystko obchodzi?

— Zaraz, panie łaskawy, pan masz papugę, której kolor piór jest zupełnie ten sam, jakiego potrzebuję, a brak mi już tylko sześciu piór, mam słowo pańskie, proszę o sześć piór papuzich.

Pan de Saint Fargeau czuł się mocno dotkniętym, zważywszy atoli, że okazanie niezadowolenia jeszcze więcej by go ośmieszyło, zapanował nad sobą i odrzekł powoli:

— Dla czegoż mi pani zaraz nie powiedziałaś, o co chodzi?

— A zatem dotrzymasz pan słowa?

— Naturalnie, tylko proszę udaj się Pani do mej żony po te pióra. Pani de Leval ufała się natychmiast do pani prezydentowej, a i tak ciężką jej było trzeba stoczyć walkę. Pani de Saint Fargeau gorzkie lzy lała nad swoją ulubioną papugą, której chciało wyrzucić tak wielką krzywdę; atoli i tu wyszła pani L. zwycięzko.

Ubiór jej wyglądał oryginalnie a przytem wspaniale, najwięcej jednakże oruku dodawała mu zrecnie rozgłoszona audyencya u pana prezydenta. Z tego powodu ogólna w kołach dworskich zapanowała wesołość i toaletę pani de Leval nazwano a la Saint Fargeau.

Kronika

miejsce, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 10 stycznia.

* **Doniesienia** „Kościelnego Dziennika Urzędowego”: Instytucya kanoniczna otrzymali:

Dnia 1 grudnia r. z. udzielono X. Bocianowi, wikaryuszowi w W. Strzelcach komendę na beneficjum w Grabowie i Nowejwsi.

Tegoż dnia odebrali wokacye:

X. Paweł Sypniewski, wikaryusz w Grodzisku na II wikaryusza w Odolanowie.

X. Kajstewicz, wikaryusz w Nakielnie na wikaryusza w Brodach.

X. Neopresbyter Krug na wikaryusza w Wielkich Strzelcach.

X. Neopresbyter Stanisław Rosochowicz na wikaryusza w Rozdrażewie i

X. Neopresbyter Łopaczewski na wikaryusza substytuta w Lechlinie.

Dnia 6 grudnia r. z. udzielono X. Heinrichowi, kapelanowi przy kaplicy Pana Jezusa w Kościele komendę na beneficjum w Obrzyskach a

X. Stanisławowi Winkemu, wikaryuszowi w Pokrzywnicy wokacyą na kapelana przy kaplicy Pana Jezusa w Kościele.

* **Na Dom katolicki** złożyło o:

1) X. N. N. z L. 25 m.

2) X. dziekan Sobeski z Słupów 50 m.

† **Pogrzeby.** Wczoraj o godzinie 2 po południu odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Eufrozyny Cegielskiej. Kondukt żałobny prowadził J.W. X. kanonik Kubowicz w asystencyi kilkunastu kapłanów, wśród których widzieliśmy także J.W. X. kanonika Echausta i X. Strzykowskiego, kapelana Jego Arcybiskupiej Mości. Za trumną postępował ciężko strapiony kuzyn Zmarłej, p. szambelan Cegielski, oraz bardzo liczny orszak żałobny, składający się z osób z miasta i z prowincyi. Dzisiaj odbyło się z duszą Zmarłej w kościele f. nym nabożeństwo żałobne z wigiliami, które odprawił X. masyonarz Krzyżański.

Przeszło 80 kapłanów i wielki zastęp publiczności w wspaniałym orszaku wyruszył o godz. 3 po południu z dworca tatarskiego w stronę miasta, tworząc zwiłokom ś. p. X. W. Dandelskiego, które złożono w kościele św. Marcina. Młody ten kapłan od niedawna dopiero pełnił służbę Bożą jako wikaryusz w Wolsztynie, gdzie śmierć przedwczesna zabrała go w początku gorliwej jego pracy w winnicy Pańskiej. Umierał jako wzór stugi Bożego, błogosławiając wszystkim. Dzisiaj odbyło się w kościele św. Marcina nabożeństwo żałobne, na którym przemówił w serdecznych słowach X. masyonarz Michalski, poczem orszak żałobny odprowadził zwłoki na cmentarz św. Marciński.

Kondukt prowadził stryj zmarłego kapłana, X. prob. Dandelski z Kobylina, a towarzyszyło mu całe seminarium duchowne z swym regensem J.W. X. kanonikiem Jedzinkiem i profesorami, oraz liczny zastęp kapłanów miejscowych i zamiejscowych. Za trumną szli bólem złamani rodzice, rodzina i bardzo licznie zebrana publiczność, która już na nabożeństwie żałobnym zapeliła kościół św. Marcina po same brzegi.

Dusza młodego kapłana niech spoczywa w pokoju!

* **Szanownych pp. Wicepatronów** i Prezesów Kółek zalegających z sprawozdaniami z rocznych czynności Kółek proszę usilnie, ażeby w najbliższym czasie — choćby odwrotną pocztą — przysłali mi sprawozdania, bo nagłość wielka, „Rocznik Kółek” jest już pod prasą.

M. J a c k o w s k i.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dzisiaj w czwartek na pierwszy występ gościny p. Heleny Modrzejewskiej tragedya Feliskiego: „Barbara Radziwiłłówna”. Pani Modrzejewska gra rolę tytułową.

W sobotę tragedya Schillera: „Marya Stuart”; w niej w roli tytułowej drugi występ p. Modrzejewskiej.

W niedzielę operetka: „Biedna dziewczyna.”

Ceny zwyczajne.

W poniedziałek dramat Sudermana: „Gniazdo rodzinne.” W roli Magdy trzeci występ pani Modrzejewskiej.

W wtorek dramat Scriba i Legouvé: „Adrienna Lecouvreur.” W nim w roli tytułowej czwarty występ p. Modrzejewskiej w roli tytułowej.

W czwartek dramat Sardou: „Fedora.” W nim w roli tytułowej wystąpi p. Modrzejewska.

W sobotę dnia 19 b. m. tragedya Szekspira: „Makbet.” W niej w roli lady Makbet gra gość nasz.

W niedzielę tragedya Słowackiego: „Mazepa.” W roli wojewodziny wystąpi p. Modrzejewska.

Prócz dni, w których są przedstawienia w teatrze, i w środę i piątek kasa teatralna otwartą będzie od godziny 11—1 i od 5—7 wieczorem; w tym czasie bilety na przedstawienia p. Modrzejewskiej zamawiać wykupywać można.

* **Walne zebranie** członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w gmachu Tow. przy ul. Wiktoryi we wtorek dnia 22 stycznia r. b. o godz. 6 wieczorem. Ponieważ na porządku obrad jest wybór członków nowego zarządu, przeto spodziewać się należy bardzo licznego udziału członków Tow. na zapowiedzianem walnym zebraniu.

* **Komisyja** kolonizacyjna nabyła na subhaście dobra rycerskie Gonicki w powiecie wrzesińskim, należące dotąd do p. Józefa Chłapowskiego. Gonicki obejmują około 1500 mórg obszaru.

* **Wczoraj** o godz. 1 z południa odbyła się uroczysta inauguracya nowego ratusza w obec licznie zebranych gości, których magistrat na tę uroczystość zaprosił. Po między innymi przybył komendujący generał Seeckt, komendant miasta generał-porucznik Schuch, dywizyoner Igel, naczelny prezes Wilamowitz, prezes rejencyi Himly, radca naczelno-prezydenalny Jagow, starosta krajowy Dziembowski, prezes policyi Nathusius i wielu innych.

Po odśpiewaniu przez chór śpiewaków hymnu: „Die Himmel rühmen” zabrał głos radca budownicz Grütler i w krótkich słowach skreślił historya powstania i budowy nowego ratusza. P. pierwszy burmistrz Witting podziękował przedewszystkiem tym wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do powstania nowej budowy i do jej uświetnienia, następnie naszkicowawszy pokrótce potężny rozwój handlowy naszego miasta w XVI i na początku XVII stulecia — i smutny jego upadek w XVIII wieku zakończył życzeniem, aby nowy ratusz był prawdziwym domem pracy i pokoju, domem prawdziwej miłości ojczyzny.

Przemawiał jeszcze imieniem Rady miejskiej przewodniczący teje, radca sprawiedliwości p. Orgler, poczem uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu Moora.

O 3 po południu odbył się w hotelu Mylius obiad, w którym wzięło udział 120. Okrzyk na cześć cesarza wniósł komendujący generał, naczelny prezes pił na cześć miasta Poznania, a j. nadburmistrz Witting na cześć wybitnych gości. Mowa p. burmistrza pełna była humoru.

* **Na wczorajszym** posiedzeniu rady miejskiej, które się odbyło w starym ratuszu o godz. 12, wprowadzono w urząd nowo obranych radnych i obrano na przewodniczącego p. radcę Orglera, na wiceprzewodniczącego pana Herzberga. Na sekretarzy wybrano pp. radnych Bussego i dr. Kryszewicza.

* **Mało** znanam a mniej jeszcze jest wykonywanem rozporządzenie w sprawie t. zw. kwartału łaski, na mocy którego kwota kwartalnej pensyi zaraz po śmierci urzędnika jest płatną. Chociaż urzędnicy pensyją swoją pobierają kwartalnie z góry, w pierwszym dniu rozpoczynającego się kwartału, kwota kwartału łaski może zaraz po śmierci urzędnika bezwzględnie być wypłaconą, bez szczególnej asygnacyi. Gdy n. p. umiera urzędnik państwowy wśród miesiąca grudnia, po pozostałym po nim należy się nie tylko pensya za miesiąc, w którym on umarł, którą już 1 października pobrał, ale zarazem pensya na styczeń, luty i marzec przyszłego roku, która po złożeniu świadectwa śmierci, bez żadnych korowodów, ma być spadkobiercom wypłaconą. Uwaga ta ważną jest dla pozostałych po umarłym, gdyż mogą łatwiej kosztą pogrzebowe opłacić.

* **Co do ruchu** posyłek pocztowych w Poznaniu odebraliśmy z kompetentnego źródła następujące doniesienie:

W właściwym czasie Bożego Narodzenia, tj. od 19 aż do 24 grudnia oddano na pocztę w ogóle 18,125 paczek, zatem 2571 więcej, niż w r. 1893. Wypada więc przeciętnie 3042 posyłek dziennie. Największa liczba, tj. 3759 posyłek, przypada na 21 grudnia.

W czasie zwykłego ruchu przypada na dzień 1229 posyłek. Dla mieszkańców w mieście i obwodzie pocztowym poznańskim przyszło w ogóle 19,282 posyłek, zatem o 552 więcej niż w r. 1893. Przeważają więc dzienne liczba wynosi 3205 sztuk, zaś najwyższa liczba

23 grudnia 4143. Cały obrót posyłek wynosił w czasie od 19 do 24 grudnia 134,347 sztuk, z których przypadało na sam dzień 22 grudnia 29,950. Dzienna więc przeciętna liczba wynosiła 22,341, gdy podczas zwykłego ruchu wynosi dziennie przeciętnie 6951 sztuk posyłek.

* **Ostatnie posiedzenie** rady gminnej w Jeżycach było bardzo burzliwe. Sprawa tyczyła się wyboru firmy, której gmina ma powierzyć urządzenie wodociągów. Do ścisłego wyboru przypuszczono właściwie dwie tylko firmy: firmę H. Cegielskiego z ofertą 226,109 m. 77 f. i inżyniera Hoffmanna w Berlinie z ofertą 227,562 m. 50 f. — Radni niemieckiej narodowości z p. dr. Witdem, aptekarzem, oraz z p. Frydrychowiczem, obranym polskimi głosami na burmistrza, obstawali gorąco za firmą Hoffmanna i o wiele droższą ofertą. Przy głosowaniu nad ofertą firmy H. Cegielskiego, przy równości głosów i przeciw, rozstrzygnął przewodniczący, p. Frydrychowicz, przyjęcie oferty Hoffmanna. Takim sposobem oferta firmy H. Cegielskiego upadła. Nawet w sprawie zamówienia maszyn u firmy H. Cegielskiego, gdyż Hoffmann fabryki nie posiada, wystąpił Niemcy. Nakoniec, gdy jeden z niemieckich radnych popierał w interesie firmy tańszą ofertę, zwyciężyła oferta Hoffmanna 8 głos. przeciwko 6.

* **Chociaż** lód tego roku doszedł dopiero do 6—8 centymetrowej grubości, jednakowoż wszyscy, którzy tego artykułu potrzebują do swego przemysłu, zapeliąją nim na gwałt swoje lodownie. „Lepszy rydz jak nie”, a kto zaręczy, że większe nastaną mrozy i lód obfitszym i grubszym będzie? Choć dzisiejszy lód cienki, ale nie skruszony odwilżą, zachowa lepiej na długo swoją czerstwość. Mielśmy już przecie zimy 1884—85 r. bez lodu. Trzeba było lód ze Szwecyi i Norwegii okrętami i szkami za drogie pieniądze sprowadzać. Wtedy jeszcze nie było w Poznaniu maszyn do robienia sztucznego lodu. Dziś już mamy dwie podobne maszyny: w browarze braci Hugger na Półwiejskiej ulicy i sztuczną lodownią fiskalną przy bramie Kaliskiej. Pierwsza służy do chłodzenia w lecie fermentu w browarze, druga ma tylko służyć przy ewentualnym obłożeniu miasta Poznania do zakonserwowania zapasów mięsa dla garnizonu. W lecie zaś służy do konserwowania owsa, aby z naturalnej wilgoci nie kielkował.

* **Wozora** obchodzone przy nowo budującej się kamienicy Kindlera na Szerokiej ulicy wieniec. Dach ustrojono w wieniec, przychem przygrywała muzyka. Na sali Kunzmana na ulicy Wroniejskiej ugościł właściciel wszystkich swoich robotników, a wieczorem o 8 godz. wydał dla architekta i bliższych przyjaciół kolacyą w hotelu Mylius.

* **Lekarz** praktyczny z Jerzyc, p. Ignacy Maćkiewicz, złożył w Lipsku egzamin doktorski „magn cum laude” po napisaniu pracy doktorskiej p. t. „Über den Ersatz der circulären Darmnahl”, opartą na materjale klinicznym oddziału chirurgicznego tutejszego szpitala Sióstr Miłosierdzia. Od czasu, jak p. radca Ziel-wicz jest naczelnym lekarzem tego oddziału, już sześciu młodych lekarzy z jego poręki doręczyło wydziałom lekars. im swoje prace doktorskie.

* **Z Podgórza** piszą nam pod dniem 3 b. m. Z wielkim żalem rozstaliśmy się dzisiaj z naszym ukochanym rządcą parafii X. dr. Wilkońskiego, który po blisko całorocznym pobycie pomiędzy n. mi przeniósł się do Piasków pod Kruszwicę. W miejsce X. dr. Wilkońskiego przybywa do nas X. Kandulski z Inowrocławia, który tam po kilkoletniej pracy pięknie po sobie zostawił imię. Opuśczeniemy nas kapłanowi życzymy na przyszłość wszystkiego dobrego, a nowego pasterza, przychodzącego do nas w imię pańskie witamy serdecznie, prosząc Pana zastępów, aby mu pozwolił pasterzować między nami w najdłuższe lata.

* **Dowiadujemy** się, że p. hr. Stanisław Żółtowski z Niechanowa zachorował niebezpiecznie na zapalenie płuc. Szere i serdecznie wyrażamy na tem miejscu ubolewanie z powodu choroby tak czułego na wszelki miar obywatela, nie tracimy atoli nadziei, że Pan Bóg pozwoli mu zwalczyć zle sześcieliwie i pracować długo jeszcze równie gorliwie jak dotąd z pożytkiem dla Kościoła i dla dobra naszego społeczeństwa.

* **W mieście** Jaworze popełnił żołnierz Orłowski w koszarach samobójstwo wystrzałem w usta własnym nabojem. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyna samobójstwa nie wiadom. Orłowski był rekrutem ściganiem do linii w jesieni.

* **Wydział** powiatowy wschodnio-poznański postanowił, że od lat rewizya miesięczna kas gminnych ma się odbywać nie 29-go każdego miesiąca, ale już 18-go, a gdyby na ten dzień przypadała niedziela lub święto, 17 lub 16. To rozporządzenie nie przypada urzędnikom gminnym do gustu, gdyż bardzo utrudnia prowadzenie kasy. Prócz bowiem miesięcznego obrachunku z końcem każdego miesiąca, muszą jeszcze jeden obrachunek zrobić wśród miesiąca, że zaś kasyerami gminnymi bywają najczęściej ludzie cywilni, a kasyerstwo jako urząd poboczny przyjmują, przeto te skomplikowane rachunki obciążają ich wielką pracą. Doświadczenie spowoduje wkrótce powrót do dawniejszego porządku rzeczy.

* **Na budowę** katolickiego kościoła w Nowym Tomysku, złożono na me ręce dalsze składki:

X. proboszcz Michalski z Dusznik IV ratę 9 mk., za pośrednictwem „Wielkopolanina” 27,60 mk., A. Sporna ze Szubina 5 mk. z dopiskiem: „O Najświętsza Maryjo Panno Nieustającej Pomocy, módl się za nami.” Za pośrednictwem Redakcyi „Kuryera Poznańskiego” 337,10 marek, za pośrednictwem Redakcyi „Dziennika Poznańskiego” 11,50 mk., pp. dr. Stanowic z Poznania 10 mk., p. Starorzyńska z Poznania 6 mk., p. Stan. Pfitznerowa 3 m., p. Strzykowska z Gniezna 2 m., Kocimski z Poznania 10 m., Przewoźna z Poznania 50 fen. Piasecka z Poznania 10 fen., p. Franciszek Bocian z Zbąszynia III ratę 10 m., N. N. z Wroniek 3 m., z Buku 5 m. z dopiskiem „Matko Boska Nieustającej Pomocy módl się za nami”, za pośrednictwem ks. masyonarza A. Spychalskiego z Czarnkowa 20 m., Elżbieta Wikarska z Zdzieszowicy 2 m., Michał Greppel z Nowego Kramaska 8 m. z życzeniem przyrostu składujących w nowym roku, Zofia Thiel z Wrocławia 3 m. z dopiskiem: „Matko Boska N. P. racz nas wybaczyć z ciężkiego zmartwienia”, A. W. 50 m., A. P. 3 m., A. K. 2 m., Jakób Stannek z Odolanowa 1 m., Jakób Wala z Świecy 3 m. z dopiskiem: „Matko N. P. pociesz nas w obecnych głębokich smutkach”, p. Sobeca z Poznania 6 m.

Składając wspaniałomyślnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”, proszę gorąco o dalsze składki, by jak najwcześniejszą stanął Dom Boży, pierwszy w W. Ks. Poznańskim pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, słynną z łask obfitych. Na wykończenie kościoła znacznego jeszcze potrzeba kapitału.

Nowy Tomyśl, 6 stycznia 1895.

W imieniu komitetu

W. B a r t e c k i, adwokat.

* **Liczba** abonentów „Początku Niedzielnego”, ka-

tolickiego ludowego czasopisma, wydawanego pod auspicjami Najprzewielebniejszego księcia Biskupa wrocławskiego X. Koppa wzrosła w ostatnim tygodniu z 23,000 na 25,000.

* **W tych dniach** wydarzył się we wsi Polskiej Probicy, w powiecie Nowomiejskim na Górnym Szlązku, nader nieszczęśliwy wypadek. Pewien wieśniak poszedł późno wieczorem na polowanie. Krótko przed nim poszedł inny wieśniak także na polowanie. Pierwszy przechodząc koło małych krzaków, spostrzegł, że się tam coś porusza. Myśląc, że to zając, dał ognia. Skoro przyszedł bliżej do tego miejsca, spostrzegł ze strachem leżące zastrzelonego wieśniaka, któremu cały nabój wszedł w głowę.

* **Stara Kiszewa.** W celu założenia Powarzystwa ludowego dla parafii kiszewskiej i okolicy proszę na radę dnia 13 stycznia r. b. w lokalu p. Wącholewskiego o godzinie 4 po południu.

Bolesław Thokarski.

* **N. Fr. Pr.** doskonale ilustruje powołanie redaktora politycznej gazety: Nie ma prawie na świecie bardziej srogiej i wycieńczającej pracy, jak praca naczelnego redaktora politycznego pisma. Jakaż to ogromna różnica między dziś a dawniejszymi lepszymi czasami. Dawniej redaktor jak na gładkim morzu żeglował wśród ciszy i spokoju. Nie było artykułów wstępnych, telegramów, telefonów, anegdot i rozmaitości. Dziś naczelnik gazety jest jak ten szary zwierz w lesie, jest niewolnikiem, nie ma jednej godziny wolnej dla siebie lub swej rodziny. Dziś ciągle chodzi z napełnioną głową, a jednak ze świeżym umysłem musi kroczyć i każdej sytuacji dorównać. Najbardziej zatrudniony lekarz, którego praca najbardziej do pracy redaktorskiej się zbliża, nie podlega tak przedkmiemu zużywaniu siły mózgu i nerwów — jak redaktor. Zaiste, im dłuższe gazety, tym krótsze jego życie. Oby to czytająca publiczność chciała wziąć do serca, pamiętając prztem na przyszłość: że jeszcze się ten nie narodził, coby wszystkim dogodził!

* **Statystyka szkół ludowych w obwodzie Poznańskim.** W r. 1894 otrzymała nominacyą: a) definitywną przy ewangelickich szkołach 65, przy katolickich 128, przy żydowskich 3 i przy symultannych 29 nauczycieli resp. nauczycielek; b) intermistejnie aż do odwołania: przy ewangelickich szkołach 55, przy katolickich 101, przy żydowskich 1, przy symultannych 22 nauczycielek resp. kandydatów na nauczycieli; c) 11 nauczycielom i nauczycielkom dano pozwolenie do uczenia w prywatnych szkołach z zastrzeżeniem odwołania. Do powtórnego obsadzenia było 31 ewangelickich, 119 katolickich i 16 symultannych szkół. Rektorem mianowano 1 ewangelickiego i 1 katolickiego przy symultannych szkołach. 3 ewangelickich i 9 katolickich nauczycieli zamianowano nauczycielami głównymi. Na emeryturę poszło 8 ewangelickich, 9 katolickich, 2 żydowskich nauczycieli i 1 przy szkole symultannych. Szkólnych kas oszczędności było: miejskich 56, wiejskich 166. Z 18,677 miejskich i 22,270 wiejskich dzieci, 3352 miejskich i 2548 wiejskich wpłaciło 76,884,28 m., respec. 17,165,82 m., razem 94,050,10 m. Sprawozdanie z zarządu kasy wód i sierot po nauczycielach w roku 1893/94 brzmi: Liczba posad nauczycielskich wynosiła 2550, z tych było 53 nieobsadzonych. Członków kasy było 2863, z tych 2494 w czynnej służbie, 288 emerytów i 25 obcych członków. Dochód wynosił 74,805,88 m., rozchód 154,079,65 m. Nadwyżka rozchodu wynosiła 79,273,77 m. Do szkół ludowych w obwodzie poznańskim chodziło 200,207 dzieci, z tych 47,133 ewangelickich, 150,018 katolickich 3019 żydowskich. Według tego przypadało na jednego nauczyciela ewangelickiego 53, na katolickiego 102, na żydowskiego 55 dzieci. Czysto wyznaczonych szkół jest w powincyi poznańskiej 54, z których 5 są trzyklasowe, 8 dwieklasowe, a 4 jednoklasowe.

* **Do San Francisco** w Kalifornii przyjechał jakiś japoński czy chiński „kapłan” z zamiarem nawracania chrześcian na Budyżm. Zdaje się, że praktyczni amerykańanie tego „kapłana” wnet zapędzą do „budy”.

* **W licznych** lodowniach w Pittsburgu (Pensylwania) w których przechowują mięso i ryby, wynosi przeciętna temperatura trzy do czterech stopni zimna pod zerem. Z początku nie było w tych zakładach szczurów. Tymczasem w ostatnich czasach znaleźli się i tam ci nieproszeni goście, lecz w grubych o długim włosie kożuszkach, które im sięga aż do końca ogona — a wiadomo przecie, że cały ogon u tych gryzoniów jest nagi, pokryty tylko delikatną łuską. Do tych nowych gości przypuszczono ich wrodzonych nieprzyjaciół, koty. Pierwsze jednak koty pożyły w tych zimnych apartamentach. Po długim szukaniu znaleziono wreszcie kocicę z grubym i długim kożuchem, która się w tych lodowniach zaaklimatyzowała, a nawet rzuciła na świat siedm kociąt w podobnym zimowym garniturze. Teraz wszystkie lodownie obfitują w te zimowe koty, a zaaklimatyzowanie tychże tak się powiodło, że tylko w zimnem miejscu żyć mogą. Wyniesione w lecie na ciepło — wkrótce zdychają. — Jeżeli to nie humbug, to z pewnością prawda — ale amerykańska!

* **Kalendarz** Jutro w piątek dnia 11 stycznia św. Hygina m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 4 minut 7.

Telegramy giełdowe.

Berlin, 10 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	9	10	8	9
Pszelca wyżej.	141 75	143 25	106 25	106 40
na maj	142 75	143 75	105	105 10
na czerw.	142 75	143 75	105	105 10
Zyto stałe.	118 75	119 50	103 25	103 50
na maj	119 50	120 25	101 80	102
na czerw.	119 50	120 25	101 80	102
Olj rzeź. stałe.	44	44	101 20	101 30
na maj	44	44	101 10	101 20
na czerw.	44	44	101 10	101 20
Okowita stałe.	31 90	32	144 35	144 45
eksportowa	36 30	36 50	97 60	97 75
na styczeń	37 70	37 90	220	220
na maj	38	38 20	104	104
na czerw.	38	38 20	104	104
na lipiec	38 3	38 50	102 10	102 30
na wrzesień	39	39 20	102 10	102 30
spółwycza	51 60	51 70	250	250 50
na maj	118	116 50	43 60	43 50
Wypowiedziano: żyta wepeli	000	000	207	208 50
okowity kw. eksp.	10,000	0,500	Usposobienie:	
„ spoz.	0,000	0,000	stałe.	

Szczecin, 10 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	9	10	9	10
Pszelca stałe.	141	141 50	30 80	31 20
na kwiecień maj.	141	142 50	—	—
na maj-czerw.	142	142 50	—	—
Zyto stałe.	118 75	118 75	—	—
na kwiecień-maj.	118 75	118 75	—	—
na maj-czerw.	119 50	119 50	—	—
Olj rzeź. twier.	43	43 25	9 85	9 85